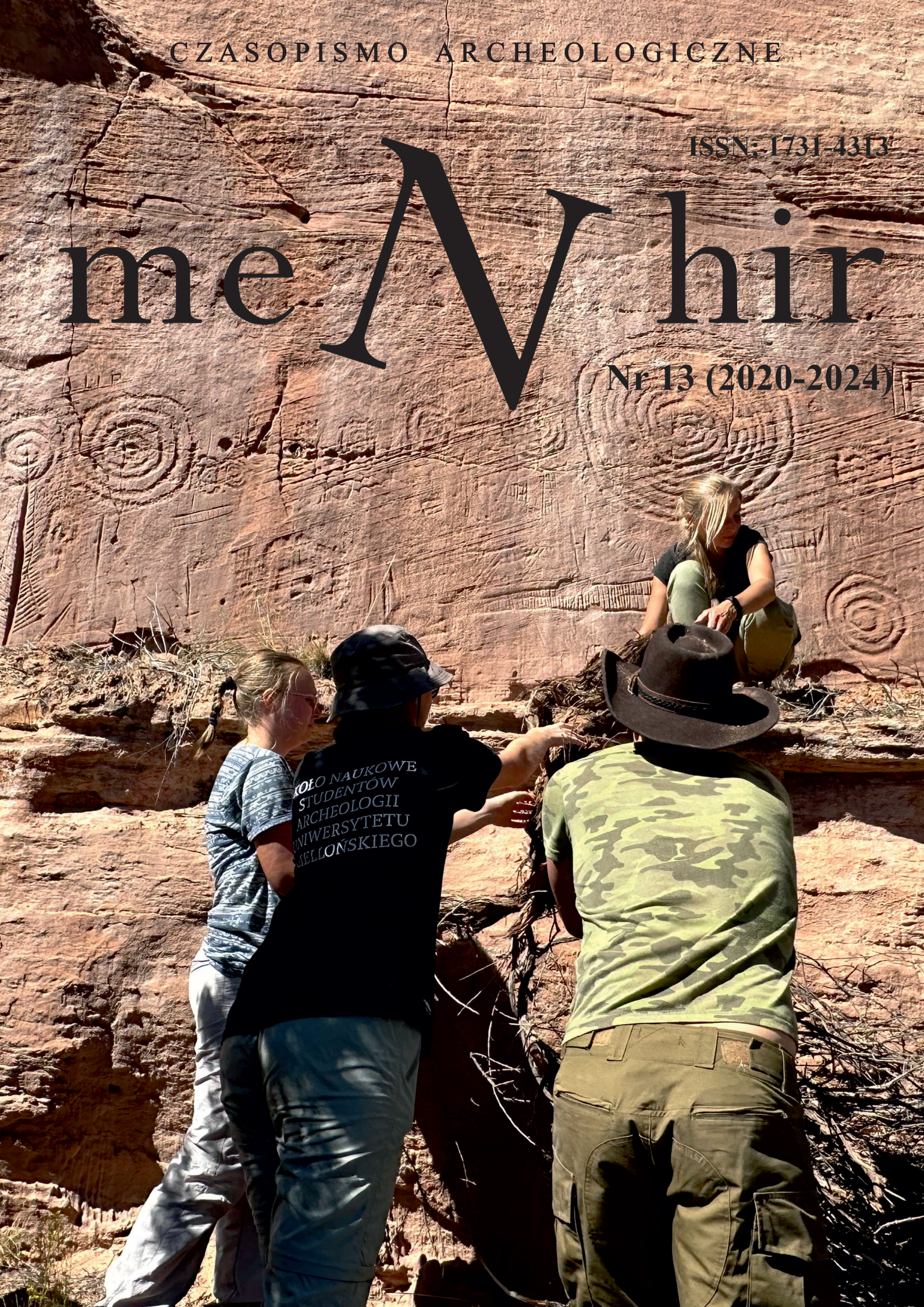
CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE

ISSN: 1731-4313

meNhir

Nr 13 (2020-2024)







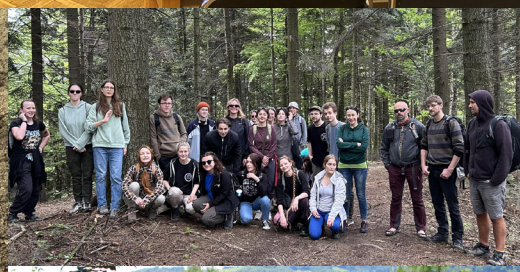

GNIEZNO










MAP


Czasopismo Archeologiczne **Menhir**
Ukazuje się pod patronatem Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Numer 1 ukazał się w 2003 roku, numery 2-4 w 2004 roku, numery 5-6 w 2005 roku, numer 7 w 2009 roku, numer 8 w 2010 roku, numer 9 za lata 2011-2012, numer 10 w 2014 roku, numer 11 za lata 2015-2016, numer 12 za lata 2017-2019

Adres redakcji:
Instytut Archeologii UJ
ul. Gołębia 11, 31-007 Kraków
tel. 12 663 1279, e-mail: redakcja.menhira@gmail.com
https://menhir.archeo.uj.edu.pl/

Czasopismo dofinansowano ze środków Inicjatywy Doskonałości Uniwersytetu Jagiellońskiego (ID UJ) oraz Dziekana Wydziału Historycznego UJ

Redaktor naczelna:
Lucyna Książek

Zastępca redaktora naczelnego:
Natalia Kowalik

Sekretarz redakcji:
Ewa Dębicka

Opiekun czasopisma:
dr hab. Radosław Palonka, prof. UJ

Recenzenci:
dr Joanna Dębowska-Ludwin, dr Przemysław Nocuń, dr Agata Sztyber, dr Michał Wasilewski, dr Michał Wojenka

Opracowanie tekstów:
Lidia Beliakova, Karolina Bielówka, Maria Ibek, Oliwia Kolczyńska, Natalia Kowalik, Igor Stremski, Izabela Śmieszek, Jakub Żurawski

Opracowanie graficzne:
Małgorzata Nowak

Korekta językowa:
Karolina Skowrońska

Projekt okładki i skład:
Małgorzata Nowak

ISSN: 1731-4313
Kraków 2024

Zdjęcie na okładce: R. Palonka

Drodzy Czytelnicy,

Z radością przekazujemy w Wasze ręce najnowszy numer studenckiego czasopisma archeologicznego Menhir w całkowicie odmienionej szacie graficznej i layoucie!

W tym numerze znajdziecie przekrój treści związanych z archeologią różnych epok i regionów świata. Czasopismo rozpoczynamy od tematu z naszego polskiego podwórka, artykułem przybliżającym nam istotę zapinek tarczowatych u Bałtów z okresu wpływów rzymskich. W kolejnej części przeniesiemy się do Egiptu — zgłębimy tam tajemnice okręgu grobowego Unisa. Następnie przybliżona zostanie postać Thomasa E. Lawrence'a — znanego oksfordzkiego archeologa, który swą sławę zyskał dzięki badaniom założeń obronnych na Bliskim Wschodzie. Później przeniesiemy się do groźnych wikingów, a naszą podróż po świecie zakończymy opowieścią o ofiarach w prekolumbijskiej Ameryce Południowej. Zajrzymy w życie Sekcji Archeologii Eksperymentalnej KNSA UJ; jeśli nie śledziliście ich w mediach społecznościowych, to jest to najlepsza okazja do nadrobienia zaległości! Znajdzie się także coś dla miłośników takich tematów jak edukacja oraz popularyzacja archeologii. „Last but not least", coś dla miłośników kulinariów — przepis na pączki ze starożytnego Rzymu.

Jeszcze raz witamy wszystkich Czytelników po długiej przerwie i mamy szczerą nadzieję, że wśród artykułów znajdziecie coś, co Was zaciekawi lub zainspiruje do zgłębienia wcześniej nieznanych tematów. Jednocześnie zachęcamy do zgłaszania na adres mailowy redakcji tekstów, którymi chcielibyście się podzielić na łamach Menhira. Zapraszamy też serdecznie do angażowania się w powstawanie czasopisma — rąk do pomocy nigdy zbyt wiele!

Do kolejnego razu,

Redakcja Menhira

Spis treści

Natalia Ziółkowska
Miłośnicy emalii, czyli o zapinkach tarczowatych w świecie bałtyjskim 6

Maria Ibek
Co kryje okręg grobowy Unisa? Opis kompleksu grobowego ostatniego władcy V dynastii starożytnego Egiptu oraz omówienie problematyki Tekstów Piramid 10

Marta Walczak
Thomas E. Lawrence — od Oksfordu po Akabę 16

Jakub Żurawski
Krew i stal — uzbrojenie wikingów 21

Karolina Łada
Ile warte było życie w Ameryce Południowej? Ofiary z ludzi w kontekście humanizmu 25

Izabela Śmieszek, Dominik Piskorz
Odkrywaj tajemnice przeszłości z Sekcją Archeologii Eksperymentalnej KNSA UJ! 29

Bartosz Klose
Gdzie zaprowadzą nas "Wędrówki w czasie", czyli wyzwania edukacji archeologicznej 32

Natalia Kowalik, Małgorzata Nowak
Popularyzacja archeologii. Warsztaty w Szkole Podstawowej nr 114 im. Arkadego Fiedlera w Krakowie 37

Ewa Dębicka
Globi, czyli przepis krok po kroku, jak uniknąć katastrofy podczas robienia rzymskich pączków 39

Jacek Widor
Archeologia z przymrużeniem oka.....42







Miłośnicy emalii, czyli o zapinkach tarczowatych w świecie bałtyjskim

Natalia Ziółkowska

Niniejszy artykuł prezentuje zapinki tarczowate odkryte na terenie północno-wschodniej Polski, w obrębie kultur bogaczewskiej i sudowskiej. W pracy zostały wzięte pod uwagę egzemplarze z zespołów datowanych na okres wpływów rzymskich. Informacje o zabytkach pochodzą między innymi ze źródeł archiwalnych. Celem artykułu jest przybliżenie czytelnikowi zapinek tarczowatych, jako jednej z podkategorii importów napływających na tereny dzisiejszej Polski z prowincji rzymskich. Tekst podkreśla znaczenie użytku nowoczesnych technik analitycznych przy badaniach zespołów archeologicznych oraz niemożność wysunięcia jednoznacznej tezy w kwestii preferencji zapinek tarczowatych przez konkretną płeć w obrębie zachodniobałtyjskiego kręgu kulturowego.

Gdyby powiedzieć zwykłej osobie z ulicy, że przedmiot wykonany w całości ze stopu miedzi i sproszkowanego szkliwa może być piękny i niezwykle cenny, tylko niewielka liczba zaczepionych przechodniów zgodziłaby się z tą myślą. Większość ludzi kojarzy brąz, czyli połączenie miedzi i cyny, z zielonym kolorem, który widnieje na zabytkach przechowywanych pieczołowicie w gablotach muzealnych, jednak należy pamiętać, że jest to stan wtórny. Zapinki tarczowate, które często właśnie w takim stanie są eksponowane na wystawach, nie przyciągają należnej im uwagi, mimo że stanowią niezwykle ważny element do poznania i odtworzenia relacji pomiędzy społeczeństwami kultur pradziejowych, w tym kultur bogaczewskiej i sudowskiej, a ludnością zamieszkującą prowincje rzymskie.

Niestety przez działania związane z II wojną światową i skomplikowaną sytuację geopolityczną, będącą jej następstwem, większość z prezentowanych w tym artykule zabytków znana jest tylko ze źródeł archiwalnych, w tym z archiwum dawnego Prussia-Museum w Królewcu. Większość samych fibul zaginęła w wyniku przemieszczania zawartości magazynów, ich ewakuacji i zawieruchy wojennej (Bitner-Wróblewska red. 2008).

Emalia, która była używana do zdobienia rzymskich zapinek tarczowatych, to niezwykle efektowny wyrób, wykonywany ze sproszkowanego kwarcu, który topi się w bardzo wysokiej temperaturze (ok. 750–850 stopni Celsjusza), sody, magnezji, tlenków ołowiu i innych metali. Po zastygnięciu w zagłębieniu, wykonanym np. w bransolecie lub zapince, emalia dzięki swojemu blaskowi, imituje inkrustację kamieniami szlachetnymi. Miejsce, w którym mógł się narodzić pomysł tworzenia emalii, nadal pozostaje tematem dyskusji archeologów i materiałoznawców. Niektóre źródła podają, że pierwsze znane emaliowane zabytki pochodzą z regionu pomiędzy Mykenami i Cyprem, a badania wykazały, że powstały one ponad 3500 lat temu. Istotnym momentem, który doprowadził do rozpowszechnienia emalii i dalszego doskonalenia technik jej produkcji, był rzymski podbój Galii oraz podporządkowanie Celtów. Szczególną koncentrację zabytków zdobionych emalią można zauważyć na terenie dzisiejszych Belgii, Anglii, północnej Francji i w Nadrenii. Powstające tam przedmioty dekorowano emalią sproszkowaną, której uzyskanie wymagało dużych umiejętności jubilerów (Exner 1941, 40).

Omawiając miejsca występowania i produkcji ozdób emaliowanych, należy wspomnieć także o ośrodkach w Europie Wschodniej. Na dzień dzisiejszy znane jest jedno miejsce w tym regionie interpretowane jako warsztat emalierski jest to stanowisko kultury kijowskiej w Abidni, rej. bychowski, położone w północnej części Białorusi, datowane na II–IV wiek n.e. (Bitner-Wróblewska 2009, 326). Niestety, stanowisko w Abidni nie zostało dokładnie przebadane, a wyniki nie zostały w pełni opublikowane. Analizy zabytków z tego stanowiska wykazały, że emalia na ozdobach metalowych była wykonywana

z okruchów szkła kładzionych w zagłębieniach metalu i podgrzewanych do odpowiedniej temperatury topienia. Jest to tzw. emalia niesproszkowana, jakościowo gorsza niż emalia tworzona w prowincjach i nie wymagająca aż tak dużych umiejętności jubilerskich (Bitner-Wróblewska 2009, 326–327 — tam dalsza literatura).

Temat rzymskich zapinek tarczowatych był podejmowany wielokrotnie przez licznych badaczy, próbujących stworzyć typologię owych zabytków, uniwersalną dla wszystkich egzemplarzy znajdowanych w prawie całej Europie. Jedną z pierwszych osób, która zajęła się opracowaniem rzymskich zapinek tarczowatych był znany każdemu archeologowi Oscar Almgren (1897, s. 99, tabl. X), który nie miał jednak do dyspozycji na tyle okazów, aby stworzyć ich zadawalające zestawienie. Oprócz tego powstały jeszcze m.in. zestawienie autorstwa Kurta Exnera (1941), opracowania Astrid Böhme (1972), praca Emilie Riha (1979) oraz typologia opierająca się na zapinkach z Kotliny Karpackiej stworzona przez Andreę Vaday (2003). Jak dotąd, najpełniejszym opracowaniem zapinek tarczowatych jest monografia Sigrid Thomas (1966), oparta na znaleziskach z rozległego terenu, w tym z dawnych Prus Wschodnich. Badaczka stworzyła podstawę dla określania chronologii i typu zabytku, bazując na kształcie tarczki zapinki i rozłożeniu emaliowanych zdobień na jej powierzchni.

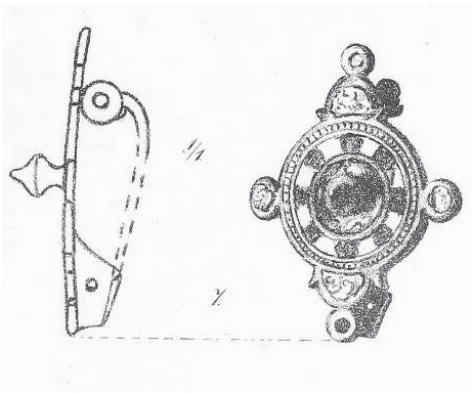
W momencie pisania tego artykułu znanych jest osiem zapinek pochodzenia rzymskiego, znalezionych na terenie Polski północno-wschodniej, w obrębie kultur bogaczewskiej i sudowskiej. Aż połowa z nich (cztery egzemplarze) to zapinki klasyfikowane jako typ a według typologii Thomas (1966). Są to zapinki z Babięt, pow. mrągowski (Tabl. I.4), Bartlikowa[1] (Tabl. I.1), Mojtyn, pow. mrągowski (Tabl. I.3) i z okolic Szczytna, pow. szczycieński (Tabl. I.8). Typ Thomas a charakteryzuje się kolistą tarczką ozdobioną koncentrycznymi gniazdami emalii, po środku której często znajduje się guzek. Zwykle zdobienia wykonywane były przy użyciu więcej niż jednego koloru emalii. Egzemplarze tego typu datuje się na fazę C1, jednak czasami znajdowane są także zapinki z późnej fazy B2 (Thomas 1966, 128).

Kolejne dwie zapinki tarczowate z omawianego obszaru, o pochodzeniu rzymskim, to dwa egzemplarze typu Thomas b: z Machar, pow. mrągowski (Tabl. I.6) oraz z Czerwonego Dworu, pow. olecki (Tabl. I.7). Typ b został opisany przez Thomasa jako posiadający kolistą tarczkę z polami wydzielonymi przez sześć łuków. W skutek takiego podziału w środkowej części tarczki wyodrębnia się pole w kształcie gwiazdy, które najczęściej było wypełnione kolorową emalią. Kolejną cechą charakteryzującą typ b są małe, koliste tarczki przymocowane do krawędzi dużej tarczki. Zabytki te datowane są na fazę C1 (Thomas 1966, 131-132).

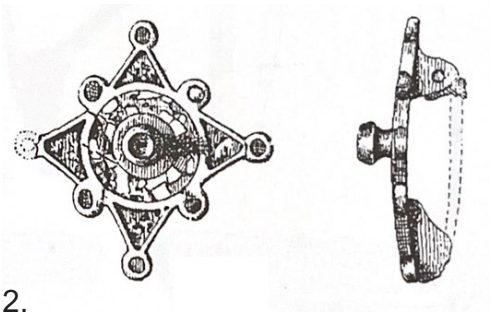
Pozostałe dwie zapinki z Mazur — pierwsza, typu Thomas g, z Bartlikowa (Tabl. I.2) oraz druga, typu Thomas h, z Kosewa, pow. mrągowski (Tabl. I.5) nie posiadają kolistych tarczek. Typ g charakteryzuje się tarczką w kształcie rombu i jest datowany na drugą połowę II wieku i początki III wieku n.e., czyli na koniec fazy B2 i początek fazy C1 (Thomas 1966, 142–143). Natomiast zapinki typu h posiadają tarczkę pelta-kształtną (inaczej zwaną też księżycowatą), przy czym egzemplarz z Kosewa jest również identyfikowany jako typ 24d1 według typologii Michela Feugère (Feugère 1985, 348; Nowakowski 2001, 64). Thomas umiejscawia zapinki typu h pod koniecII wieku n.e., czyli w fazie C1, natomiast w opracowaniu Feugère okazy typu 24d1 datowane są znacznie wcześniej, na lata 30/40-60/70 n.e. (Feugère 1985, 348). Zapinki te obejmują małą grupę zabytków, występujących od Wysp Brytyjskich na północy po Panonię na południu. Najwięcej fibul tego typu zostało znalezionych na terenie Francji (Feugère 1985, 348). Ich datowanie przysparza trudności i opiera się na datowaniu stylistycznie podobnych, peltakształtnych pierścionków (Werner 1941, 20).

W przypadku omówionych emaliowanych, prowincjonalnorzymskich zapinek tarczowatych z terenu kultur bogaczewskiej i sudowskiej interpretacja sposobu ich noszenia jest utrudniona przez kontekst, w jakim te zabytki są znajdowane — pochodzą wyłącznie z grobów ciałopalnych. Z takich grobów ciężko „wyciągnąć" potrzebne informacje, na przykład czy zapinki były noszone na płaszczu zewnętrznym, czy na nakryciu głowy, czy były bardziej popularne u kobiet, a może u mężczyzn. Przy ostatniej kwestii problem ten jest rozwiązywalny, gdy do odkrycia zapinki doszło w XXI wieku, kiedy nauka pozwala na badania specjalistyczne przepalonych szczątków ludzkich w celu poznania płci zmarłego. Do takiej sytuacji doszło na stanowisku w Czerwonym Dworze. Po przebadaniu kości z kurhanu 30, okazało się, że wszystkie pochówki w tym kurhanie należą do

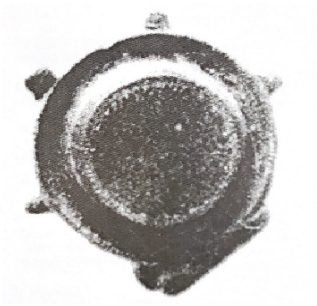
[1] Nazwa Bartlikowo odnosi się do stanowiska zlokalizowanego w pobliżu dawnego folwarku Bartlickshof, obecnie jest to teren wchodzący w obszar wsi Zielony Lasek w powiecie giżyckim.



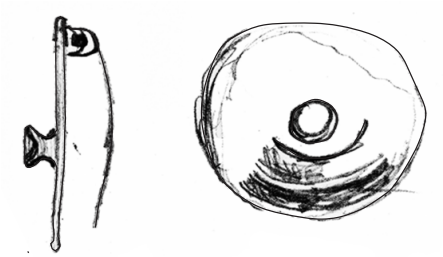
1.



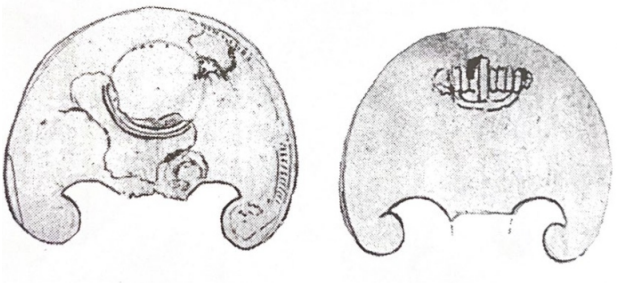
2.



3.



4.



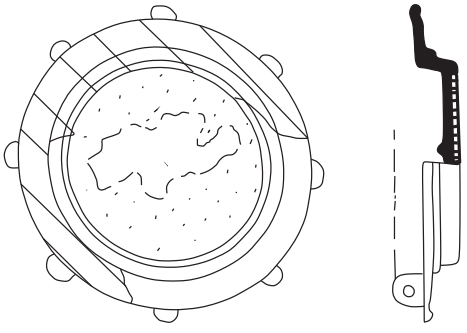
5.



6.



7.



8.



Tabl. I.1 – Bartlikowo, grób 22 (za: Kemke 1900), 2 — Bartlikowo, grób 241/242 (za: Gaerte 1929), 3 — Mojtyny, grób 32 (za: Hollack, Peiser 1904), 4 — Babięta I, grób 57 (za: Jakobson, spuścizna), 5 — Kosewo III, grób 659 (za: Voigtmann, spuścizna), 6 — Machary, grób 12 (za: Hollack, Peiser 1904), 7 — Czerwony Dwór, kurhan 30, grób 54 (za: Juga-Szymańska, Szymański 2010), 8 — Okolice Szczytna, grób c (przerysowane przez autorkę na podstawie: Kleemann 1956).

kobiet, włącznie z tym, do którego włożono zapinkę tarczowatą (Juga-Szymańska, Szymański 2010, 265). Niestety, ponieważ większość omawianych zapinek tarczowatych została odkryta w XIX wieku, kiedy stosowano inne, niedoskonałe metody antropologiczne, przeprowadzenie badań, które pozwoliłyby na pokazanie statystycznej popularności tych zapinek w grobach kobiet i mężczyzn nie jest możliwe. Analiza ta może się oprzeć jednak na opisie inwentarza towarzyszącego, o ile takowy się znajduje. Dla zobrazowania problemu: zapinki typu Thomas a, pochodzące prawdopodobnie znad Cisy (istnieje tam duża ich koncentracja) na terenach macierzystych znajdowane są przede wszystkim w grobach kobiet, należących do społeczności sarmackich Jazygów (Juga-Szymańska, Szymański 2010, 272–273). Jednakże postawienie hipotezy o wkładaniu importowanych emaliowanych zapinek tarczowatych wyłącznie do grobów kobiet w obrębie kultur bogaczewskiej i sudowskiej jest niemożliwe ze względu na niewystarczającą ilość badań.

Należałoby również zwrócić uwagę na ogólną tendencję pojawiania się importów rzymskich na terenach zachodniobałtyjskiego kręgu kulturowego — te same kategorie zabytków napływają tam później niż np. do Barbaricum zachodniego (Thomas 1966, 143). Można założyć, że importowane zabytki z terenów Cesarstwa Rzymskiego, do których należą zapinki tarczowate, były bardzo cennymi przedmiotami dla Bałtów i w związku z tym posiadanie takiego przedmiotu sprawiało, że ciężej było się z nim rozstać właścicielowi. Mogły być one także przekazywane z pokolenia na pokolenie i stąd dłużej być w użytku. O przywiązaniu do zapinek emaliowanych mogą świadczyć także naprawy na nich dokonywane, jak w przypadku zapinki z Czerwonego Dworu (Juga-Szymańska, Szymański 2010, 264). Nie ma wątpliwości, że jeszcze nie wszystkie zapinki tarczowate, zdeponowane w obrębie zachodniobałtyjskiego kręgu kulturowego, zostały odkryte. Można mieć jednak nadzieję, że kolejne sezony wykopalisk przyniosą nowe znaleziska. Dzięki temu przyszłe pokolenia archeologów zdobędą materiały do dalszych badań i dokładniejszej analizy starożytnych ludów bałtyjskich.

Bibliografia

Almgren O. 1897. *Studien über Nordeuropäische Fibelformen der ersten nachchristlichen Jahrhunderte mit Berücksichtigung der provinzialrömischen und südrussischen Formen.* Stockholm.

Bitner-Wróblewska A. (red.) 2008. Archeologiczne księgi inwentarzowe dawnego Prussia-Museum. *Aestiorum Hereditas I.* Olsztyn.

Bitner-Wróblewska A. 2009. Bałtowie i ich sąsiedzi: Marian Kaczyński in memoriam. Badania technologiczne wschodnioeuropejskich zabytków zdobionych emalią. *Seminarium Bałtyjskie* tom 2, *303–348.* Warszawa.

Böhme A. 1972. Die Fibeln der Kastelle Saalburg und Zugmantel. *Saalburg Jahrbuch* 29, 5–112.

Exner K. 1941. Die provinzialrömischen Emailfibeln der Rheinlande. *Bericht der Römisch-Germanischen Kommission* 29 (1939), 31–121.

Feugère M. 1985. *Les Fibules en Gaule Méridionale de la conquête à la fin du Ve s. ap. J.-C. Revue Archéologique de Narbonnaise* 12. Paris.

Gaerte W. 1929. *Urgeschichte Ostpreußens.* Königsberg.

Hollack E., Peiser F. E. 1904. *Das Gräberfeld von Moythienen.* Königsberg.

Juga A., Ots M., Szymański P. 2010. Prowincjonalnorzymska zapinka tarczowata z Czerwonego Dworu koło Gołdapi, (w:) A. Urbaniak i in. (ed.) Terra Barbarica. Studia ofiarowane Magdalenie Mączyńskiej w 65. rocznicę urodzin, *Monumenta Archeologica Barbarica, Series Gemina II,* Łódź, 261–282.

Kemke H. 1900. *Das Gräberfeld von Bartlikshof, Schriften der Physikalisch-ökonomischen Gesellschaft zu Königsberg* 41, 108–134.

Khomiakova O. 2019. Ukrashenija kruga ehmalej iz kollekcii muzeja „Prussija". *Kratkie Soobshchenija Instituta Arkheologii* 254, 227–256.

Kleemann O. 1956. Völkerwanderungzeitliche Funde aus dem südlich Ostpreußen, (w:) H. Kühn, O. Kleemann (red.), Documenta Archaeologica Wolfgang La Baume dedicata 8.II.1955, *Rheinische Forschungen zur Vorgeschichte* 5, Bonn, 71–78.

Nowakiewicz T. (red.) 2011. Archeologiczne dziedzictwo Prus Wschodnich w archiwum Feliksa Jakobsona. *Aestiorum Hereditas* II. Warszawa.

Nowakowski W. 1995. Od Galindai do Galinditae. Z badań nad pradziejami bałtyjskiego ludu z Pojezierza Mazurskiego. *Barbaricum* 4. Warszawa.

Nowakowski W. 2001. *Masuren. Corpus der römischen Funde im europäischen Barbaricum: Polen 1.* Warszawa.

Riha E. 1979. *Die römischen Fibeln aus Augst und Kaiseraugst. Forschungen in Augst 3.* Muttenz.

Thomas S. 1966. Die provinzialrömischen Scheibenfibeln der römischen Kaiserzeit im freien Germanien. *Berliner Jahrbuch für Vor- und Frühgeschichte* 6, 119–178.

Vaday A. 2003. Cloisonné brooches in the Sarmatian Barbaricum in the Carpathian Basin. *Acta Archaeologica Academiae Scientarum Hungaricae* 54(3–4), 315–421.

Werner J. 1941. Die beiden Zierscheiben des Thorsberger Moorfundes: ein Beitrag zur frühgermanischen Kunst- und Religionsgeschichte. *Römisch-Germanische Forschungen* 16, 1–77. Berlin.

Źródła archiwalne:

Jakobson, spuścizna — spuścizna naukowa Feliksa Jakobsona opublikowana w T. Nowakiewicz red. 2011.

Voigtmann, spuścizna

SMB-PK/MVF, PM-IXd 8, PM-A — archiwum Prussia-Museum – część dotycząca Prus Wschodnich — przechowywane w MVF.

Co kryje okręg grobowy Unisa? Opis kompleksu grobowego ostatniego władcy V dynastii starożytnego Egiptu oraz omówienie problematyki Tekstów Piramid

Maria Ibek

Piramida Unisa jest najmniejszą piramidą należącą do władcy z okresu Starego Państwa. Choć przez to może wydawać się niepozorną, to jest ważnym punktem w historii rozwoju architektury grobowej. Przy budowie tego kompleksu wprowadzono elementy, które zostały zaadaptowane w późniejszych królewskich grobowcach z VI dynastii. Na wyjątkowość budowli Unisa składa się również lokalizacja, która mogła mieć wpływ na to, jak starożytni ludzie odbierali krajobraz Sakkary, oraz dekoracja komnat pod piramidą. To tam po raz pierwszy pojawiły się Teksty Piramid, które uważa się za pierwszy przykład tekstu o charakterze religijnym i literackim w starożytnym Egipcie. Z powyższych powodów kompleks grobowy Unisa jest ważnym punktem w historii architektury.

Unis był ostatnim władcą V dynastii w okresie Starego Państwa, nazywanego również Epoką Piramid, ze względu na to, że grobowce ówczesnych władców były wznoszone w tym kształcie. Najbardziej znane piramidy znajdują się w Gizie, jednak nie jest to jedyne miejsce obfitujące w ten typ budowli. Okręgi grobowe wraz z piramidami były ciągle modyfikowane przez kolejnych władców aż osiągnięto „ideał" za czasów VI dynastii. W tym artykule poruszony zostanie temat okręgu grobowego Unisa, który jest unikatowy nie tylko ze względu na obecność Tekstów Piramid w komnatach grobowych, ale również samą lokalizację tego kompleksu (Lehner 1997, 14–15, 154; Kessler 2001, 41).



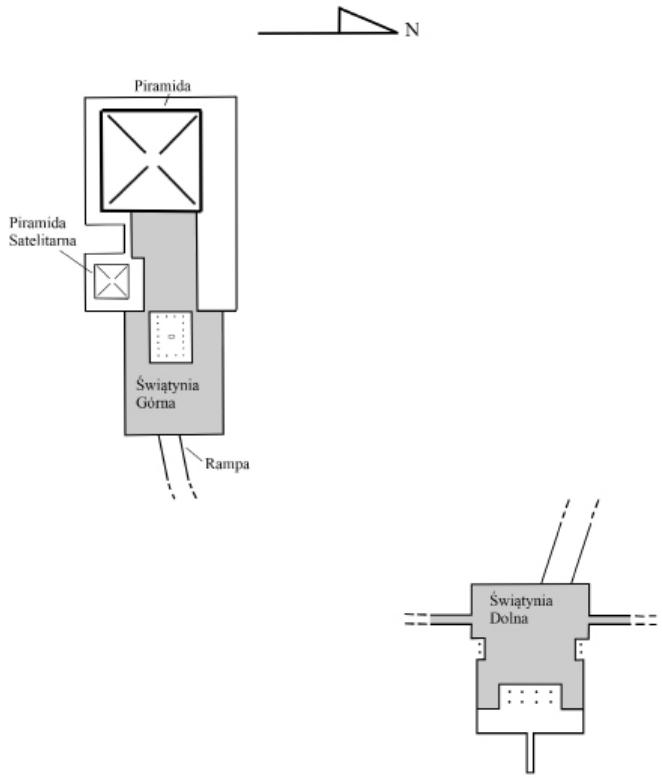
Il. 1. Współczesny widok na piramidę Unisa. Autor: O. Tausch, Licencja: Creative Commons Attribution 3.0 Unported [Dostępny w Internecie 22.08.2023]: https://en.wikipedia.org/wiki/File:Unas-Pyramide_(Sakkara)_08.jpg.

Położenie geograficzne

Unis na miejsce swego królewskiego grobowca (Il. 1) wybrał Sakkarę, gdzie spoczął podobnie jak Userkaf, w sąsiedztwie Neczericheta (Dżesera). Jego kompleks został zbudowany przy płd.-zach. rogu kompleksu grobowego z piramidą schodkową. Nie była to jednak najdogodniejsza lokalizacja z następujących powodów:

- Po pierwsze piramida była dosyć oddalona od Nilu, przez co rampa, prowadząca do dolnej świątyni, musiała być bardzo długa.
- Po drugie budowniczowie Unisa byli zmuszeni najpierw oczyścić teren, ponieważ na tym obszarze znajdowały się budowle grobowe, w tym królewskie, z okresu panowania II dynastii.

Te niedogodności wpłynęły na plan kompleksu. Na przykład piramida Unisa, mimo długości jego panowania (ok. 30 lat), jest najmniejszą tego typu budowlą w okresie Starego Państwa (Il. 2) (Dodson 2016, 29; Lehner 1997, 154; Magli 2010, 3). Prawdopodobnie rozmiar piramidy i jej kompleksu mógł wynikać z chęci wybudowania jej przy piramidzie schodkowej. Możliwe, że ostatni władca V dynastii, podobnie jak Userkaf, chciał tym samym nawiązać do wielkiego przodka i ukazać swoje powiązania z Neczerichetem. Kolejnym powodem mogło być to, że Unis chciał dopełnić tzw. „oś Sakkary" jak na-



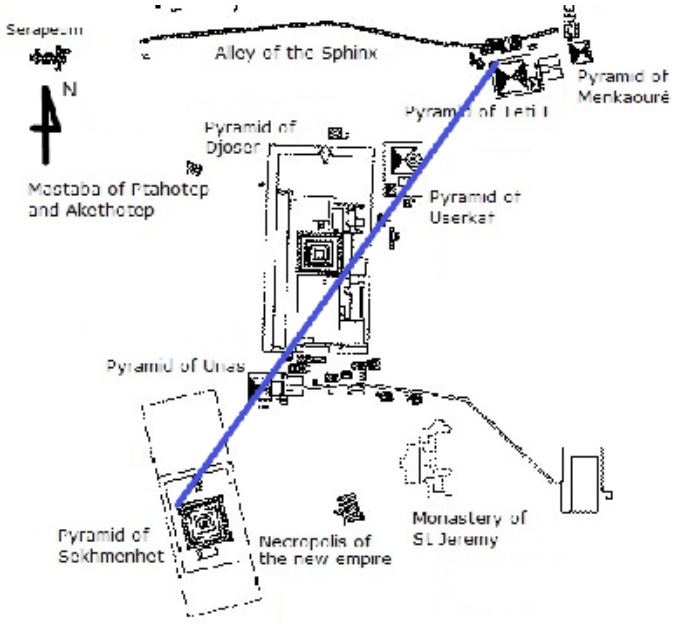
Il. 2. Poglądowy plan królewskiego kompleksu grobowego z czasów Starego Państwa. Od IV dynastii składał się z piramidy, piramidy satelitarnej, świątyni górnej, rampy oraz świątyni dolnej. Autor: M. Ibek.

zwał to Giulio Magli (2010, 3–5). Jest to linia zorientowana płn-wsch./płd.-zach. i przebiegająca przez płd.-wsch. róg piramidy Userkafa, płd.-wsch. róg piramidy schodkowej, przechodzi centralnie przez piramidę Unisa i kończy na płn.-zach. rogu niedokończonej piramidy Sechemcheta, tym samym łącząc te wszystkie obiekty (Il. 3). Spoglądając na plan Sakkary, zauważyć można, że układ, w jakim stoją piramidy Dżesera, Userkafa i Unisa przypomina układ piramid z Gizy. Co więcej, wierzchołki omawianych piramid łączą linie „wzroku" (Userkafa-Cheopsa; Dżesera-Chefrena; Unisa-Mykerinosa), i choć te proste nie są dokładnie do siebie równoległe to margines odchylenia wynosi tylko ok. 2˚. Z powyższych faktów można wywnioskować, że wybór lokalizacji spoczynku Unisa nie był przypadkowy i podyktowany jedynie chęcią ukazania swych powiązań z pierwszym budowniczym piramid. Prawdopodobnie Unis chciał również uzupełnić „oś Sakkary", która wpisuje się w otaczający krajobraz, tym samym nadając mu sakralne znaczenie (Lehner 1997, 83; Magli 2010, 3–5; Nofal et al. 2021, 131).

Kompleks grobowy oraz piramida

Kompleks grobowy Unisa łączy plan architektoniczny, który pojawił się u Dżedkare z nowymi koncepcjami, które będą kontynuowane w VI dynastii. Świątynia grobowa wykonana z granitu, nie została ukończona za życia Unisa, lecz dopiero Teti zakończył jej budowę. Tu, podobnie jak w poprzednich świątyniach grobowych pojawia się hala wejściowa oraz dziedziniec z palmowymi kolumnami z granitu. Kolejne elementy to: poprzeczny korytarz przedzielający świątynię na dwie części, komnata z pięcioma niszami z posągami, komnata z pojedynczym, kwarcytowym filarem, hala ofiarna z fałszywymi wrotami, które też zostały wykonane z granitu. Na dziedzińcu pojawia się ołtarz. Układ nawiązuje do wcześniejszych kompleksów królewskich, ale prawdopodobnie z powodu położenia jest asymetryczny. W tym miejscu należy wspomnieć, że podobnie rozplanowane są świątynie następnych faraonów. Ze świątyni wychodziło się na rampę, która jak zostało wspomniane wyżej, musiała być bardzo długa — 750 m. Obie te struktury były bogato udekorowane różnorodnymi scenami. Znalazły się tu reliefy przedstawiające m.in. transport filarów rzeką do świątyni, rzemieślników przy pracy, ludzi przy zbiorze miodu i fig, ofiarników stojących w linii, a także sceny walki z Azjatami i dzikimi zwierzętami (lampartami, lwami i hienami). Koło rampy znaleziono dwa doły na łodzie, które pojawiają się również przy piramidach w Gizie. Zwyczajowo częścią kompleksu są także piramida satelitarna i dolna świątynia (Il. 4) (Edwards 1995, 166; Lehner 1997, 155; Dodson 2016, 30–31).

Piramida Unisa, którą zwano „Perfekcyjne są miejsca Unisa", była najmniejszą ze wszystkich piramid Starego Państwa. U podstawy mierzyła ok. 57 m, a wysoka była na 41 m. Układ podziemi (Il. 5) był



Il. 3. Plan Sakkary z zaznaczeniem tzw. „osi Sakkary". Edycja ilustracji: M. Ibek; Oryginał pochodzi z: [Dostępny w Internecie: 11.09.2023]: https://www.wonders-of-the-world.net/Pyramids-of-Egypt/Necropolis-of-Saqqara.php [Dostęp: 11.09.2023].



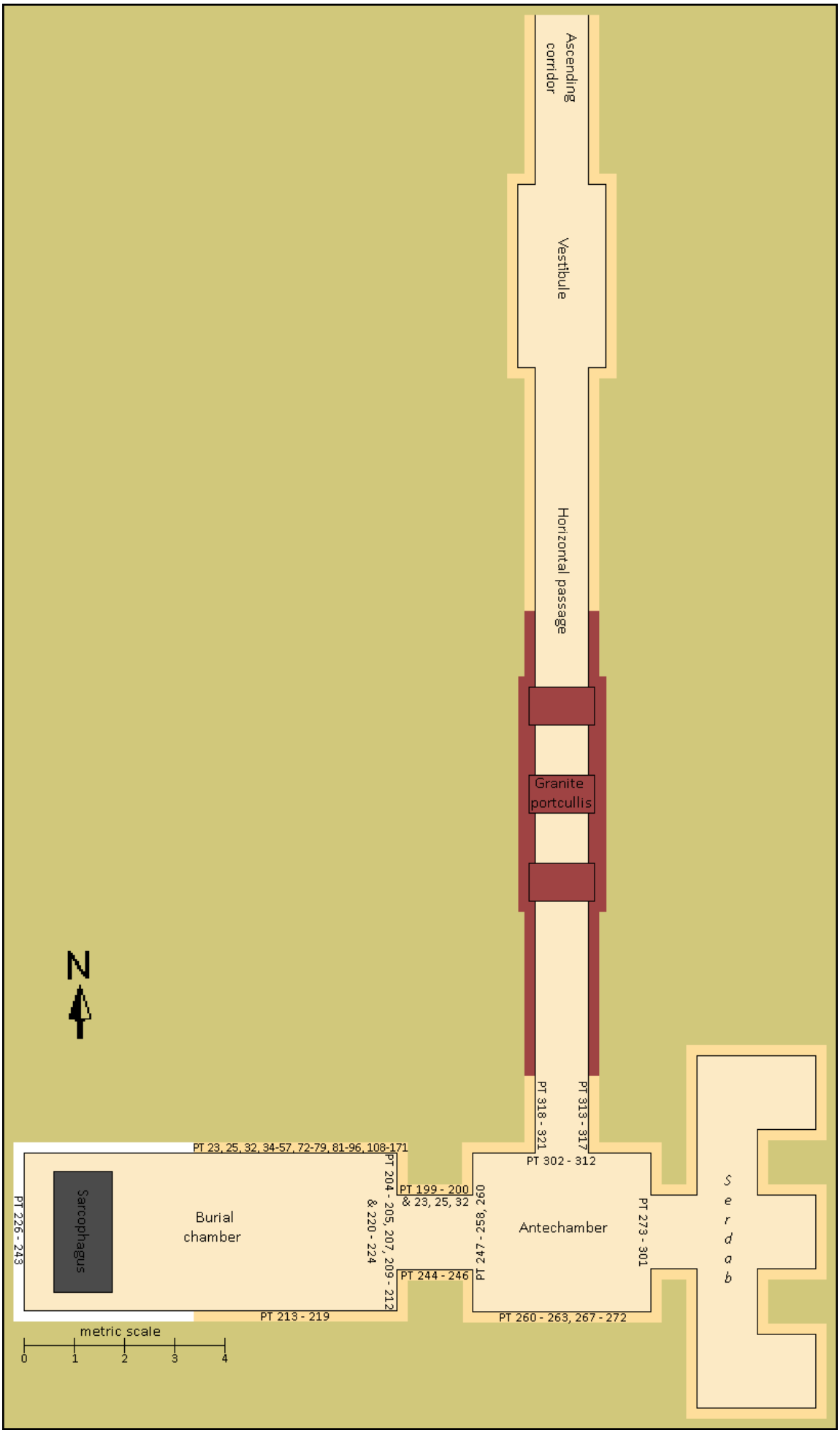
Il. 4. Współczesny widok na dolną świątynie Unisa. Autor: O. Tausch, Licencja: Creative Commons Attribution 3.0 Unported [Dostępny w Internecie 22.08.2023]: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Taltempel_(Sakkara)_02.jpg.

prosty, podobny do tego u Dżedkare, a później powtarzano go w piramidach następców Unisa. Z wejścia schodziło się pochyłym korytarzem do westybulu, z którego ciągnął się korytarz do przedsionka, po drodze znajdowały się trzy granitowe bloki. Z stamtąd można było wejść do *serdabu* (pomieszczenia z trzema niszami) oraz do komnaty grobowej. Ściany komnaty zostały wyłożone białym alabastrem, a strop ozdobiono wyrzeźbionymi pięcioramiennymi gwiazdami. Wewnątrz sarkofagu, który znajdował się po zachodniej stronie komnaty, Unis spoczął w czarnej trumnie. Jej barwa miała odzwierciedlać ziemię, z której można było spoglądać na „nocne niebo". Najważniejszym jednak elementem podziemi piramidy Unisa były Teksty Piramid, które tu pojawiają się po raz pierwszy w historii (Lehner 1997, 155; Dodson 2016, 29–30).

Teksty Piramid — pierwszy tekst literacki i religijny starożytnego Egiptu

W tym miejscu chciałabym poświęcić kilka słów by opisać czym były Teksty Piramid. W uproszczeniu to zbiór zaklęć i rytuałów pomagających zmarłemu w przejściu zaświatów i odrodzeniu się. Teksty Piramid pojawiają się po raz pierwszy w podziemiach piramidy Unisa. Od tego momentu stają się stałym elementem dekoracji grobowców władców VI dynastii. W późniejszych czasach używane były też przez zwykłych ludzi. Teksty Piramid stanowią przykład najstarszego pisma religijnego, jak i literackiego w starożytnym Egipcie. Są to zaklęcia, które badacze dzielą ze względu na ich funkcję oraz tematykę. Wyróżnia się teksty dramatyczne, hymny z formułą imion, litanie, gloryfikacje i magiczne (Lehner 1997, 31). To tylko jeden ze sposobów w jaki można je sklasyfikować, ponieważ podane zbiory można usystematyzować również według formy odnoszenia się do podmiotu. Zaklęcia, gdzie do zmarłego zwracano się w drugiej osobie, zazwyczaj są skupione na rytuałach. Wyróżnia się ich kilka rodzajów: rytuał ofiarny i insygniów, zmartwychwstania, poranny (ten może odnosić się do porannej toalety króla w czasie jego życia), serie zaklęć, w których ciało zmarłego (łączone z Ozyrysem) zachwalano do bogini Nut (utożsamianej z sarkofagiem), a ostatni dotyczy posągu zmarłego. Kolejne, które są zapisane w pierwszej osobie, mają bardziej personalny charakter, ponieważ skupiają się na formułach, które mają chronić zmarłego przed wrogimi istotami (np. wężami) i pomóc mu w podróży do zaświatów. Każdy z tych komponentów ma swoje miejsce w podziemiach piramidy, choć zdarzają się różnice w rozmieszczeniu pomiędzy poszczególnymi obiektami. Ten porządek podyktowany jest tym, że architektura dolnych partii królewskiego grobowca odzwierciedla krainy, o których mowa w tekście. Duch zmarłego miał przechodzić przez korytarze i pomieszczenia tak, jak Re podróżowało każdej nocy przez *Duat* i *Achet* by powrócić na nieboskłon następnego dnia. Uzupełnia się to z kolejną koncepcją, gdzie dane pomieszczenia utożsamia się z łonem i kanałem rodnym, ponieważ ponowne pojawienie się boga słońca widziano jako narodziny (Ikram 2004, 37; Allen 2005, 1–12; Barwik 2020, 13–20).

Powyższe interpretacje mają silny związek z tym, jak Egipcjanie widzieli człowieka, jego ciało i to co



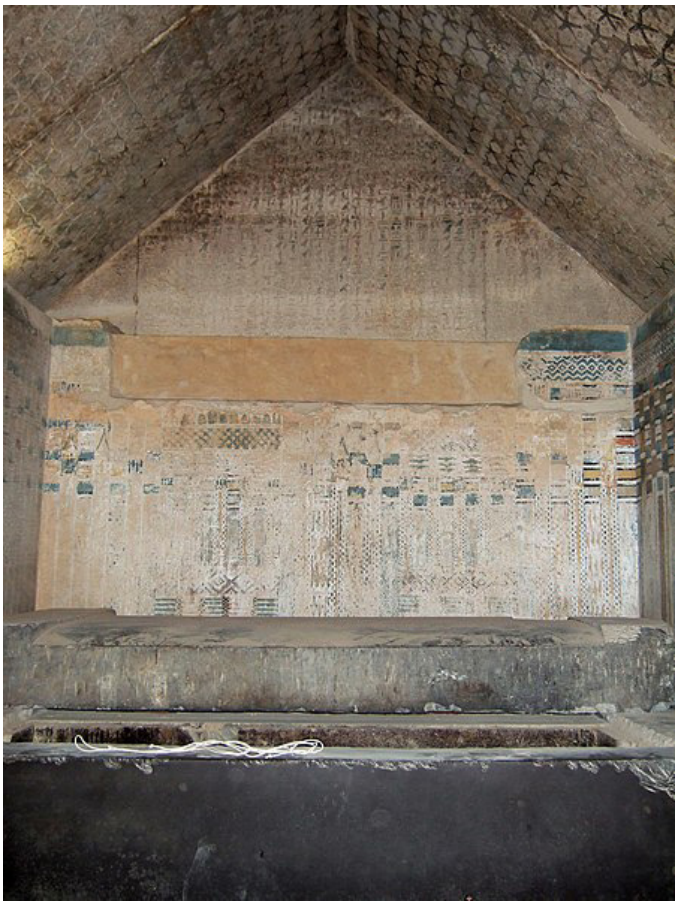
Il. 5. Podziemia piramidy Unisa z zaznaczeniem umiejscowienia Tekstów Piramid. Autor: Mr rnddude, Licencja: Creative Commons Attribution-Share Alike 4.0 International [Dostępny w Internecie 22.08.2023]: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Unas%27_Substructure.png.

się dzieje z nim po śmierci. Człowiek miał składać się z takich elementów jak: *ren* — imię, *szuit* — cień, *ka* — sobowtór lub siła życiowa; sprawiało to, że człowiek funkcjonował, *ba* — opisywanego jako ekwiwalent „duszy", lub osobowości zmarłego (choć niektórzy nie zgadzają się z tym i interpretują to jako manifestację sił witalnych i ogólnie oddzielny byt) (Ikram 2004, 24–31; Barwik 2020, 13–20). Jednym z ostatnich elementów istoty ludzkiej miało być *ach*. Jest ono najbardziej skomplikowaną koncepcją. Powstawało z połączenia *ka* i *ba*. Często tłumaczy się je jako „ducha", lecz nie jest to określenie, które dobrze wyjaśnia czym jest *ach*. Innym dosłownym tłumaczeniem jest „efektywny byt", które przypuszczalnie lepiej oddaje sens tego pierwiastka, ponieważ *ach* ma być cząstką, która może zarówno żyć wiecznie na ziemi, jak i z bogami (Lehner 1997, 24; Ikram 2004, 24–31; Allen 2005; 7; Barwik 2020, 13–20). Ostatnim elementem jest ciało zmarłego, bez którego inne aspekty nie mogłby istnieć. Teksty Piramid dotykają m.in. tych skomplikowanych zagadnień, dlatego że są to ważne komponenty istoty ludzkiej, które odgrywają kluczową rolę w jej podróży do zaświatów. Teksty Piramid poruszają również tematykę bogów, przedstawiając fragmentarycznie pewne wątki mityczne. Najczęściej wspominani byli Ozyrys i Re, ponieważ ukazywano ich relację względem zmarłego. We fragmentach tekstu można ujrzeć wizję starożytnych Egipcjan na temat charakteru zaświatów (Lehner 1997, 31–33, Ikram 2004, 37; Allen 2005, 7–8; Barwik 2020, 13–20).

Sam wygląd Tekstów Piramid można rozważać na płaszczyźnie symbolicznej. Do ich wykonania używano barwy niebieskiej lub niebiesko-zielonkawej co mogło odwoływać się do wodnego aspektu świata podziemi (podobną funkcję pełniło obłożenie fajansem komnat w piramidzie Neczricheta). Dlatego Teksty Piramid są ważną częścią królewskich grobowców pochodzących z okresu Starego Państwa, ponieważ korespondują z nimi na poziomie architektury i pomagają w interpretacji ich symbolicznego znaczenia (Ikram 2004, 37).

Treść Tekstów Piramid musi być starsza niż sam obiekt, na co wskazuje kilka czynników m. in. odwołanie się do tradycji pogrzebowych z okresu wczesnodynastycznego oraz w wypadku Unisa użyty język jest archaiczny. Kolejnym dowodem wskazującym na historyczne pochodzenie Tekstów Piramid, jest fakt, że u następców faraona pojawia się więcej zaklęć. W piramidzie Unisa użyto tylko 283 z 700 znanych zaklęć (to najmniejsza liczba w porównaniu do innych grobowców) co świadczy o tym, że prawdopodobnie istniał spisany zbiór, z którego królowie mogli wybierać, co ukazać na ścianach swych komnat grobowych. To oznacza, że informacje zapisane w Tekstach nie mogły być „świeżą" koncepcją. Mimo tego, że u Unisa znajduje się tylko próbka tekstów, są one jednymi z najlepiej zachowanych (Lehner 1997, 155; Allen 2005, 4, 15). Zarówno w piramidzie Unisa, jak i jego następców Teksty Piramid są podzielone na zaklęcia. Zapisane są tak, że początek znajduje się przy sarkofagu władcy i kierują się w stronę wyjścia. Przyjęto taką hipotezę, że ich treść miała służyć duchowi faraona, który wstawał ze swego miejsca spoczynku każdej nocy (Lehner 1997, 33; Allen 2005, 3; Dodson 2016, 30).

Teksty Piramid zapisane u Unisa (Il. 6) zostały uznane za podstawę (w starożytności uważano podobnie), do której można dodawać inne elementy. Układ rozłożenia zaklęć w grobowcu tego faraona również trochę się różni w porównaniu do jego następców. Przykładowo sarkofag nie został ozdobiony żadnymi wersami oraz nie pojawia się tam pełna tytulatura królewska. Z kolei na ścianach komnaty grobowej ukazano zaklęcia dotyczące ochrony zmarłego oraz rytualne np. tekst odnosi się do rytu-



Il. 6. Fragment Tekstów Piramid w komorze grobowej ostatniego władcy V dynastii z widokiem na gwieździsty strop. Autor: V. Brown, Licencja: Creative Commons Attribution 2.0 Generic [Dostępny w Internecie 22.08.2023]: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Burial_chamber_in_Unas%27_pyramid.jpg.

ału insygniów czy zmartwychwstania. Podobnie jest w przedsionku, gdzie dodatkowo w niektórych fragmentach stosuje się zwrot do ducha władcy. . Inne teksty w tym pomieszczeniu mają charakter personalny i skupiają się na pomocy nieżyjącemu królowi w przeprawie przez *Duat* i *Achet*. (Allen 2005, 15–16). Wyjątkowym elementem, wśród dekoracji w piramidzie Unisa, jest tzw. *Hymn ludożercy:* „Unis is one who eats people and lives on gods, one who has fetchers and sends off dispatches. […] Unis is the one who eats their magic and swallows their akhs…" (Teksty Piramid 180a-180b cf. Allen 2005, 51). Przytoczony fragment rzeczywiście ukazuje kanibalistyczny motyw. Król jest tu zobrazowany jako wszechpotężny byt, który również czerpie energię od bogów, a nie tylko ludzi. W dalszej części zostaje wymienione kogo wybiera do pożarcia ze względu na porę dnia, co przywodzi na myśl potwory z powieści grozy czy horrorów. Prawdopodobnie był to zabieg celowy by zasiać strach w sercach wrogów. Nawet po śmierci mogli zostać pochłonięci przez krwiożerczego władcę (Allen 2005, 16; Ikram 2004, 72; Wilkinson 2017, 131). Teksty Piramid u Unisa kończą się zaklęciami, które pomagają mu w dotarciu do bogów na niebie. Znajdują się one w korytarzu wyjściowym na samym jego początku przy wyjściu z przedsionka (Allen 2005, 12, 16).

Podsumowanie

Piramida Unisa choć najmniejsza i architektonicznie podobna do innych budowli tego typu z końca okresu Starego Państwa, jest miejscem rewolucyjnym, ponieważ to właśnie w niej po raz pierwszy pojawiają się teksty o charakterze religijnym i rytualnym. Uchyliły one rąbka tajemnicy poglądów starożytnych Egipcjan na życie po śmierci i proces podróży przez krainy podziemi. Choć w tym okresie był to przywilej obejmujący jedynie władców. Podziemia tej piramidy są przykładem tego, jak dla ówczesnych mieszkańców Kraju nad Nilem forma architektoniczna mogła być metaforą wizji kosmosu. Cały kompleks grobowy był ważnym krokiem w rozwoju królewskich konstrukcji grobowych ze Starego Państwa. Koncepcje G. Magliego (2010) sugerują, że cały kompleks był częścią większego układu, który mógł wzmacniać wyobrażenie o Sakkarze jako o miejscu świętym. Dlatego, choć piramida ta nie jest tak znana, jak piramida Chufu, to nadal jest warta uwagi.

Bibliografia

Allen, J. P. 2005. *The Ancient Egyptian Pyramid Texts*, Atlanta.

Barwik, M. 2020. *Księga wychodzenia za dnia. Tajemnice egipskiej księgi umarłych*. Warszawa.

Ćwiek, A. 2005. *Śmierć i życie w starożytnym Egipcie.* Poznań.

Dodson, A. 2016. *The Royal Tombs of Ancient Egypt*. Barnsley.

Edwards, I.E.S. 1995. *Piramidy Egiptu*. Warszawa.

Ikram, S. 2004. *Śmierć i pogrzeb w starożytnym Egipcie.* Warszawa.

Kessler, D. 2001. Historia polityczna od III do VIII dyanstii (w:) R. Schulz i M. Seidel (red.), *Egipt. Świat Faraonów*, 40-45, Köln.

Lehner, M. 1997. *The Complete Pyramids. Solving the Ancient Mysteries*. Londyn.

Magli, G. 2010. Archaeoastronomy and archaeo-topography as tools in the search for a missing Egyptian pyramid. *Palarch's Journal of Archaeology of Egypt/Egyptology* 7 (5), 1-9.

Nofal, B., Tharwat, A., El-Aguizy, O., El Khodary, I. 2021. An Optimization Model For Exploring the Egyptian Royal Pyramids Locations. *Mediterrean Archaeology and Archeometry* 21 (2), 129-140.

Wilkinson, T. 2017. *Powstanie i upadek starożytnego Egiptu. Dzieje cywilizacji od 3000 p.n.e. do czasów Kleopatry.* Poznań.

Thomas E. Lawrence — od Oksfordu po Akabę

Marta Walczak

Lawrence z Arabii był dobrze zapowiadającym się archeologiem Oksfordzkiego Uniwersytetu, pionierem w badaniach średniowiecznych budowli obronnych, a zwłaszcza zamków krzyżowców na Bliskim Wschodzie. Śmiało można postawić tezę, że bez całego archeologicznego warsztatu, w tym znajomości języka arabskiego, terenu, orientalnej kultury i zwyczajów, wyniesionych z wypraw badawczych, nie byłoby ikonicznego zdobywcy Akaby - odzianego w biały thawb, stojącego na czele zjednoczonych arabskich plemion.

Thomas Edward Lawrence, znany jako Lawrence z Arabii, pozostaje jedną z najbardziej intrygujących, kontrowersyjnych, ale także niedocenianych postaci XX wieku. Jest on znany przede wszystkim ze swoich dokonań z okresu I wojny światowej, jednak mniej znane są jego dzieje z lat poprzedzających tę historyczną rolę. Jego wczesne życie, wykształcenie i zainteresowania położyły bowiem podwaliny pod późniejsze osiągnięcia, których geopolityczne skutki widoczne są do naszych czasów.

Urodzony 16 sierpnia 1888 roku w Tremadog w Walii, Thomas Edward Lawrence był drugim z pięciu nieślubnych synów sir Thomasa Chapmana i Sary Junner, guwernantki w domu Chapmanów (Willson 1990, 20). Dlatego też Lawrence, jak i jego rodzeństwo, przyjęli nazwisko po swoim dziadku ze strony matki. Pomimo trudnej sytuacji w rodzinie, Lawrence od najmłodszych lat wykazywał się wysokim intelektem i żywym zainteresowaniem historią i literaturą.

Edukacja Lawrence'a odegrała kluczową rolę w kształtowaniu jego światopoglądu. Uczęszczał on do City of Oxford High School dla chłopców, gdzie osiągnął doskonałe wyniki w nauce i rozwinął w sobie pasję do starożytności. Już wtedy znany był ze swojego zainteresowania literaturą, której wątki arturiańskie rozpaliły w nim fascynację Bliskim Wschodem. Po ukończeniu szkoły, w 1907 roku dostał się na Uniwersytet Oksfordzki do Jesus College (Willson 1990, 42). Już na pierwszym roku, jako jeden z niewielu studentów tego college'u, uzyskał stypendium naukowe, co w porównaniu z dzisiejszym systemem stypendialnym w Oksfordzie, było znaczącym wyróżnieniem. Także wtedy przylgnęła do niego opinia zdolnego studenta, ale i indywidualisty o szczególnym rodzaju usposobienia. Nawet wykładowcy uważali go za niezwykle oczytanego i kompetentnego w tematach, które go szczególnie interesowały. W czasie pierwszych dwóch lat studiów, zainteresowania Lawrence'a ukierunkowały się na tematykę historii wojskowości i strategii,



Il. 1. Rodzinny dom T. E. Lawrence'a w Oksfordzie. Autor: Marta Walczak.

a zwłaszcza na średniowieczną architekturę obronną. Latem 1908 roku dwudziestoletni Thomas wyruszył w podróż do Francji, w celu odwiedzenia lub raczej zbadania tamtejszych średniowiecznych zamków. Wymagała tego jego praca, którą dziś można przyrównać do licencjatu. Z listów pisanych do rodziny w Anglii wynika, że dwudziestoletni Lawrence zmagał się z tymi samymi problemami, które są dobrze znane także współczesnym studentom. Często martwił się o możliwość realizacji podjętej tematyki, jak i o dotrzymanie samego terminu oddania pracy. We wrześniu tego samego roku powrócił do Oksfordu z plikiem wyników swoich badań struktury i planów francuskich zamków.

W tych czasach dyscyplina archeologii wciąż jeszcze się kształtowała – nawet w Oksfordzie, w którym Instytut Archeologii powstał niespełna 20 lat po jej początkach (Selkirk, Chadwick Hawkes 1987, 1). Mimo to, samodzielne badania Lawrence'a nad strukturami obronnymi bardzo przypominały dzisiejsze sposoby badań nieinwazyjnych prowadzonych na zamkach, które opierają się głównie na analizie strukturalnej, stratygraficznej i komunikacyjnej obiektów. W 1908 roku, Lawrence bez przygotowania archeologicznego, z wiedzą obejmującą dziedzinę strategii wojskowej i historii architektury militarnej, przeprowadził jedną z pierwszych tego typu porównawczych analiz zamków (Lawrence 1936).

Za namową jednego z kustoszy[1] Ashmolean Museum, Lawrence zmodyfikował temat swojej pracy, skupiając się na próbie rozstrzygnięcia tezy o istnieniu wpływów bliskowschodnich na architekturę obronną w Europie. Sam problem, który postanowił zgłębić, był dość kontrowersyjny ze względów światopoglądowych, a wielu badaczy jawnie sprzeciwiało się istnieniu jakichkolwiek konotacji między architekturą wschodnią a europejską w czasach średniowiecza. Oczywiście nowy wątek wymagał kolejnej wyprawy, tym razem do Syrii, którą zaplanować pomógł entuzjasta archeologii David G. Hogarth[2]. Indywidualizm, ale i śmiałość Thomasa dały tu ponownie o sobie znać, gdyż wbrew zaleceniom (a nawet ostrzeżeniom) postanowił wyruszyć w podróż pieszo. Na słowa Hogarth'a „(…) Europejczycy nie chodzą pieszo po Syrii, nie jest to ani przyjemne, ani bezpieczne", Lawrence odpowiedział krótko: „Cóż, ja tak" (Willson 1990, 53). Nie jest do końca jasne, czy decyzja ta spowodowana była brakiem środków finansowych, czy też charakterem Lawrence'a. Niemniej była to równie osobliwa, co odważna decyzja.

[1] Charles F. Bell

[2] Hogarth znany jest obecnie z wykopalisk z terenów Morza Śródziemnego (Knossos i Efez) jak i ze swoich późniejszych badań na stanowisku Karkemisz.



Il. 2. T. E. Lawrence w trakcie wykopalisk w Karkemisz. Autor: nieznany.



Il. 3. T. E. Lawrence w czasie rewolty arabskiej. Autor: Thomas Lowell

Przez następny rok Lawrence przygotowywał się do swojej wyprawy, ucząc się języka arabskiego i poprawiając swoje umiejętności rysunku.

W czerwcu 1909 roku rozpoczęła się orientalna wyprawa. W ciągu zaledwie kilku miesięcy angielski student przebył trasę od Edessy po Belvoir, co w prostej linii daje blisko 900 kilometrów. Lawrence przeszedł zapewne dużo więcej, zbaczając z trasy w celu odwiedzenia bardziej oddalonych stanowisk. W czasie swojej podróży wiódł życie zbliżone do lokalnych mieszkańców, spożywając potrawy ich kuchni, goszcząc w domach i namiotach prostych ludzi. Choć znaczna część podróży przebiegła spokojnie, to pod koniec skomplikowała się ona dość znacznie, gdyż skradziony został najpierw jego aparat fotograficzny ze zdjęciami zamków, a kilka dni później pobito go dotkliwie, kradnąc resztę pieniędzy. Zmuszony do powrotu do Anglii, rozpoczął tam swój trzeci i ostatni rok studiów. Praca została przez niego obroniona, a studia ukończył z wyróżnieniem. W 1910 roku Lawrence wstąpił ponownie na Uniwersytet Oksfordzki podejmując studia magisterskie. Jednocześnie rozpoczął przygotowania do swojej pracy pod tytułem „Medieval Lead-Glazed Pottery from the 11th to the 16th Centuries". Nie porzucił on jednak fascynacji Bliskim Wschodem i zamierzał powrócić do Syrii w celu dalszych badań nad zamkami krzyżowców. Stało się to w 1911 roku, kiedy jako jeden z członków wyprawy archeologicznej prowadzonej przez wcześniej wspomnianego Davida G. Hogarth'a dotarł do Karkemisz. Choć Thomas ubiegał się wcześniej o dofinansowanie na badania w Karkemisz, to dopiero dzięki przyznaniu projektu badawczego związanego z zamkami krzyżowców w Lewancie, uniwersytet zapewnił mu stałą pensję. W trakcie tych badań Lawrence odznaczał się szczególnym zaangażowaniem. Był ciągle jeszcze na początku swojej kariery akademickiej, z którą wiązał przyszłość i bardzo chciał wyrobić sobie reputację dobrego naukowca. Pod koniec sezonu powrócił do Oksfordu i rozpoczął pracę nad książką, która bazowała na wcześniejszej pracy związanej z zamkami krzyżowców. Jego poglądy dotyczące wpływów zachodnich na społeczności arabskie

zaczęły się zmieniać. Z listów, które wysyłał do swojej rodziny, jasno wynika, że negatywnie zapatrywał się na „europeizację", czy też „amerykanizację", bliskowschodnich ludów, uznając te procesy za niezmiernie szkodliwe. Choć poglądy te nie były pozbawione romantyzacji Orientu i archetypicznego podejścia do ludności rdzennej, to jednak były one dość nowatorskie, a nawet wyraźnie nonkonformistyczne względem powszechnych idei kolonizacyjnych, charakterystycznych dla ówczesnych Europejczyków. Kolejny sezon badań w Karkemisz prowadzony był przez Leonarda Woolley'a. Sam Lawrence został członkiem ekspedycji badawczej, w trakcie której przeprowadzono także badania powierzchniowe sięgające aż do Morza Czerwonego i Akaby (Willson 1990, 140). Badania nad Karkemisz trwały do 1914 roku, kiedy to Lawrence zetknął się pierwszy raz z wywiadem brytyjskim i War Office. Wtedy to pułkownik Stewart Newcombe[3] odwiedził wykopaliska prowadzone przez Woolley'a i Lawrence'a. Woolley, w próbie zainteresowania pułkownika terenami badań, wskazał strategiczne znaczenie stanowiska, położonego niedaleko nowej, niemieckiej linii kolejowej na trasie z Berlina do Bagdadu. W tym samym miesiącu Newcombe polecił, aby obydwaj archeolodzy powrócili do Europy opisaną trasą w celu uzyskania informacji, które mogłyby być przydatne brytyjskiemu wywiadowi. Tak rozpoczął się krótki epizod w życiu Lawrence'a, w którym działał jako szpieg[4].

Po wybuchu I wojny światowej 26-letni Lawrence zajmował się jeszcze przez parę miesięcy opracowywaniem wyników ostatniego sezonu prac archeologicznych. Jednak w październiku 1914 roku, gdy Turcja przystąpiła do walk po stronie państw centralnych, został zaangażowany do tworzenia map Bliskiego Wschodu – na początku w Londynie, później w Kairze. Dzieje Lawrence'a w czasie Wielkiej Wojny są znane, zarówno jako oparta na źródłach wiedza historyczna, jak i wytwór kultury masowej (np. film w reżyserii Davida Leana „Lawrence of Arabia"). Przydzielony do zadań wywiadowczych w Kairze, spędził pierwsze dwa lata wojny w biurze, gdzie jego wiedza o świecie arabskim okazała się bezcenna. Ukoronowaniem osiągnięć wojskowych Lawrence'a było jednak jego zaangażowanie w arabską rewoltę przeciwko panowaniu osmańskiemu. Uznając strategiczne znaczenie wsparcia Arabów w pokonaniu Imperium Osmańskiego, w imieniu Imperium Brytyjskiego Lawrence zawarł sojusze z przywódcami rodów arabskich, jednocząc je pod przywództwem rodu Haszymitów (jego przedstawiciele później położyli podwaliny pod współczesne Królestwo Jordanii, gdzie do dziś rządzą ich potomkowie). Jego strategiczne przywództwo i partyzancka taktyka odegrały kluczową rolę w przerwaniu kontroli osmańskiej nad rozległymi terytoriami. Dzięki tym sukcesom zyskał on szerokie uznanie i przydomek „Lawrence z Arabii". Choć jego dokonania w czasie wojny przyniosły mu sławę, to miały one niestety negatywny wpływ na jego późniejsze życie. Od momentu zakończenia wojny, a zwłaszcza zawarcia umowy Sykes-Picot, poprzez którą — wbrew wcześniejszym obietnicom utworzenia jednego, niezależnego państwa arabskiego – rządy brytyjski i francuski podzieliły tereny Bliskiego Wschodu na strefy wpływów, Lawrence stał się persona non grata zarówno dla brytyjskich polityków, jak i wcześniejszych przyjaciół i towarzyszy broni z Arabii, którzy uważali go wręcz za zdrajcę. Brytyjczycy nie mogli zrozumieć atencji, jaką Lawrence darzył ruch wyzwoleńczo -narodowościowy, sprzeniewierzając się interesom Korony. Przez resztę swego życia Lawrence starał się uciec od swojej reputacji i sławy, próbując nawet zaciągnąć się do Royal Air Force pod przybranym nazwiskiem (Lawrence 1936), aby w końcu schować



Il. 4. Thawb Lawrence'a z wystawy w Ashmolean Museum, Oksford.
Autor: Marta Walczak

[3] Pułkownik Newcombe brał udział w sondażu terenów Synaju w celach wojskowych w ramach Palestine Exploration Fund, które pod pozorami badań etnograficznych i topograficznych zbierało informacje o regionie dla brytyjskiego wywiadu.

[4] To wydarzenie jest często wymieniany jako znaczące wydarzenie w życiu Lawrence'a jednak widocznym jest, że był to jedynie epizod w jego życiu, a nie rozdział.

się w skromnym domku w Dorset, gdzie prowadził na wpół pustelnicze i ascetyczne życie. Nie dokończył nigdy ani swojej pracy podyplomowej na Oksfordzie, ani książki o zamkach krzyżowców, o której z tak dużym entuzjazmem rozprawiał jeszcze przed wojną. Choć wyrobił sobie zarówno dobry warsztat archeologiczny, jak i reputację sumiennego naukowca, to nigdy nie powrócił do świata akademickiego.

Z jakiego powodu zatem należy przywoływać jego archeologiczne dokonania obok bohaterskich czynów z czasów I wojny światowej? W odpowiedzi na to pytanie wielu ekspertów wymienia jego wkład w badania prowadzone w Karkemisz. Wydaje się jednak, że powinna to być przede wszystkim praca o wpływach wschodnich na zamki europejskie. Choć została ona powszechnie udostępniona dopiero po jego śmierci, w latach 30. XX wieku, nie zmienia to faktu, że była to pierwsza próba zmierzenia się z tą tematyką, w tak nowatorski sposób. Inne podobne publikacje zaczęły pojawiać się dopiero dwadzieścia lat później. „Crusader Castles" jest wciąż nie tylko interesującą częścią biografii Lawrence'a, ale także wiarygodnym źródłem informacji w dziedzinie badań nad zamkami łacinników na Bliskim Wschodzie, zawierającym nie tylko trafne spostrzeżenia i tezy badawcze, ale także ryciny i zdjęcia obiektów, które dostarczają wiedzy o strukturach współcześnie już nieistniejących (Lawrence 1936). Można zaryzykować nawet stwierdzenie, że to ta praca dyplomowa, opublikowana w 1910 roku, szczególnie dokładna pod względem przygotowania i szczegółowości kwerendy, rozpoczyna się późniejszy etap zainteresowanie tematyką architektury krzyżowców. Niewątpliwie bez tej niedokończonej kariery akademickiej, wypraw badawczych na Bliski Wschód, nauki języka arabskiego, a przez to obycia z orientalną kulturą i realiami życia, Lawrence nie otrzymałby przydomka, który utrwalił jego imię na kartach historii. Jednak te wojenne doświadczenia i finalnie konsekwencje dramatu rozdarcia między ideałami, a rzeczywistością, pozbawiły Thomasa możliwości do kultywowania pasji i kontynuowania swojej kariery naukowej.

Bibliografia

Lawrence T. E. 1936. *Crusader Castles.* Londyn.
Lawrence T. E. 1936. *The Mint.* Nowy York.
Lawrence T. E. 1938. *Seven Pillars of Wisdom — A Triumph.* Nowy York.
Wilson J. 1990. *Lawrence of Arabia: The Authorized Biography of T.E. Lawrence.* Nowy York.
Selkirk A., Chadwick Hawkes S. 1987. *Oxford University Institute of Archaeology Silver Jubilee Reflections.* Oxford.

Krew i stal — uzbrojenie Wikingów

Jakub Żurawski

Okres wikiński to czasy, które fascynowały i fascynują nadal historyków, archeologów i pasjonatów zagadnienia od wielu dekad. Okres dominacji Skandynawów w Europie i poza nią we wczesnym średniowieczu jest wyjątkowym zjawiskiem, pełnym najazdów, brutalności i wojen, ale jest to także okres obfitujący w gry polityczne, rozwój sztuki, piśmiennictwa czy szeroko rozumianej kultury i procesów państwotwórczych. Normanowie, bo tak powinniśmy określać ogół społeczeństwa w Skandynawii doby wczesnego średniowiecza, byli ludem niezwykle wielowymiarowym. Społeczność ta pełna była doskonałych wodzów, wojowników, polityków, rzemieślników, skaldów etc. wikingowie pozostawili po sobie niewiarygodną spuściznę w postaci okazałych grobowców, pogrzebanych statków, zabytków literatury czy osad i emporiów handlowych. Celem tego artykułu jest krótki przegląd jednej z najbardziej charakterystycznych kategorii zabytków związanych z wikingami, czyli uzbrojenia. Poruszony zostanie także temat etymologii słowa „wiking", oraz zakresy terytorialny i chronologiczny omawianego zjawiska.

Chronologia i zakres terytorialny

Czasy wikingów obejmują okres, który nazywany jest wczesnym średniowieczem. Zwykło się przyjmować, że interesujący nas wycinek historii zamyka się w latach 793-1066. Daty te wyznaczają odpowiednio najazd na klasztor znajdujący się na wyspie Lindisfarne, leżącej u północno-wschodnich wybrzeży Anglii (ówczesna Northumbria) oraz bitwy pod Hastings i Stamford Bridge[1] (Parker 2016, 19–23). Jednak, jak to często bywa wspomniane, daty są jedynie cezurą porządkującą chronologię dziejów.

Zagłębiając się nieco bardziej w literaturę przedmiotu szybko można się zorientować, że wyznaczenie początku i końca ery wikingów są problematyczne. Definicja chronologiczna jest tak naprawdę uzależniona od zakresu terytorialnego, które akurat zostało poddane omówieniu. Ataki na Anglię przypuszczalnie mogły rozpocząć się kilka lat wcześniej, ponieważ w 789 roku do brzegów Anglii dotarła flota duńska. Doszło wtedy do morderstwa królewskiego wysłannika anglosaskiego, ale uznaje się, że był to raczej wynik sprzeczki, niż zamierzone działanie (Foote, Wilson 1975, 40; Parker 2016, 27–28). Kolejną datą jaką wymienia się w kontekście początku ery wikingów jest rok 792, kiedy król Mercji, Offa, miał przygotowywać Kent na wypadek napadów pogan. W tym czasie mogły istnieć relacje handlowe pomiędzy Anglią i Skandynawią, które mogły przy-



Il. 1. Rekonstrukcja wyglądu wojownika wikińskiego. Za: Gardeła 2021, s. 10. Fot. Jan Zbranek.

[1] W bitwie pod Stamford Bridge zmarł słynny wiking – Harald Srogi, ówczesny król Norwegii.



Il. 2. Elementy uzbrojenia wydobyte z jednego z pochowków w Aunvoll, Norwegia. Za: Gardeła 2021, fig. 4.11.

bierać grabieżczy charakter[2]. Może to sugerować, że napaści wikińskie mogły zdarzać się wcześniej (Roesdahl 2001, 170; Parker 2016, 28). Samo zjawisko ekspansji ludności skandynawskiej na obce im terytoria możemy obserwować już w latach 780-790, kiedy ludność ta osiedlała się na wyspach Morza Północnego (Hjardar 2020, 14). To zjawisko ma miejsce w różnym nasileniu. Przez kolejne trzy stulecia objęło swoim zasięgiem obszar od Morza Kaspijskiego po dzisiejszą Portugalię i Maroko (Leciejewicz 1979, ryc. 80, 167–168). Podczas niemalże trzystu lat normańscy wojownicy toporem i mieczem zapisywali się na kartach historii. W trakcie trwania dominacji Skandynawów w Europie miało miejsce wiele istotnych wydarzeń[3]. W tym miejscu należy zadać sobie następujące pytanie: kiedy zatem kończą się czasy brutalnych najazdów? Ciężko jest jednoznacznie określić kiedy tak naprawdę epoka wikingów dobiegła końca. W Anglii utrzymuje się, że datą kończącą okres wikiński jest 1085 rok, który wiąże się z ostatnią, nieudaną próbą całkowitego jej podboju (Hjardar 2020, 17; Parker 2016, 19; Roesdahl 2001, 220). W Szkocji z kolei jeszcze w XIII wieku skandynawscy władcy próbowali narzucać swoje zwierzchnictwo. Na Islandii epoka wikingów kończy się w 1262 roku, kiedy Islandczycy podporządkowują się norweskiemu królowi Hakonowi. Z kolei w Skandynawii za koniec ery wikingów uważa się wiek XII. Wiąże się to ze znacznym wzrostem w siłę tamtejszych monarchii, ustabilizowaniem się wiary chrześcijańskiej oraz zaprzestaniem brutalnych, szeroko zakrojonych najazdów. Na Rusi na przykład za koniec wikińskiej historii uważa się wiek XI, kiedy księstwa założone przez wikingów przerodziły się w państewka o charakterze dużo bardziej słowiańskim (Parker 2016, 19). Mimo wszystkich tych zawirowań historycznych koniec epoki wikingów ogólnie ujmując zaznacza się w drugiej połowie XI wieku.

Etymologia słowa wiking

W czasach współczesnych dysponujemy dużą wiedzą na temat wikingów. Niestety, niektóre zagadnienia nadal pozostają niejasne i trudne do jednoznacznego zinterpretowania. Właśnie tak jest w przypadku pochodzenia słowa *wiking*. Na temat etymologii tej nazwy istnieje kilka hipotez, jednak żadna z nich nie jest w stu procentach niezaprzeczalna. Jedna z nich mówi, że słowo *wiking* pochodzi od staronordyckiego *vik*, czyli dosłownie „zatoka" (Leciejewicz 1979, 81). To może znajdować pewne pokrycie w rzeczywistości, bowiem jedną z największych zatok Norweskich, tereny dzisiejszego Oslofjordu, nazywano dawniej „Vikin" (Foote, Wilson 1975, 59). To sugerowałoby z kolei, że wikingowie byli dosłownie „Ludźmi Zatok". Inna hipoteza mówi o tym, że wyraz ten mógł pochodzić od staronordyckiego słowa *vig* — „bitwa" Istnieje też teza, którą przyjmuje się nieco mniej chętnie: mówi ona o słowie *vikja*, które miało oznaczać „przenoszenie się" co z kolei miało sugerować zamiłowanie do włóczęgi wśród wikingów. Dziś jednak sugeruje się, że słowo *wiking* określało profesję, a nie etnos. Normanowie, którzy byli wikingami zajmowali się wojaczką, łupiestwem oraz osadnictwem. W *Kronice Anglosaskiej* występuje określenie *wicingas* odnoszące się do band najeźdźców, którzy trudnili się piractwem. Zanim nastąpił koniec X wieku dość powszechnym stało się nazywanie najeźdźców morskich wikingami, czyli ludźmi, którzy parali

[2] W tym roku król Offa wydał dekret, który miał zwalniać kościoły z podatków z wyjątkiem przypadku, w którym pieniądze te miały być konieczne do zorganizowania obrony przed „poganami w wiosłowych statkach".

[3] W trakcie trwania epoki wikingów doszło do kilku ważnych wydarzeń: osiedlenie się wikingów na Szetlandach drugiej połowie VIII w., a następnie na Orkadach i Hebrydach (Hjardar 2020, 14–15), pierwsze kontakty Duńczyków z królestwem Wessexu w 789 roku (Parker 2016, 27–28), w 835 roku wikingowie dotarli do Bizancjum, 845 rok to pierwsze napady legendarnego Ragnara Lodbroka na Paryż (Foote, Wilson 1975, 38–39; Hjardar 2020, 15), w 865 roku do Anglii dociera Wielka Armia Pogan (Hjardar 2020, 15), W roku 872 dochodzi do Bitwy pod Hafrsfjordem (Chrzanowski 2017, 26–27), w 911 roku Normanowie otrzymują od Karola Prostaka północną część królestwa Franków (Foote, Wilson 1975, 38–40; Hjardar 2020, 15; Leciejewicz 1979, 82–84), w 975 r. duński król Harald Sinozęby przyjmuje chrześcijaństwo, w roku 1000 dochodzi do odkrycia terenów dzisiejszej Kanady (Hansen 2021, 39; Hjardar 2020, 16), w 1024 roku król Norwegii Olaf II Haraldsson przyjmuje chrześcijaństwo, w 1066 dochodzi do Bitwy pod Stamford Bridge i Bitwy pod Hastings (Hjardar 2020, 16; Roesdahl 2001, 14).

się wyprawami o charakterze łupieżczym a później także osadniczym (Parker 2016, 18).

Zabytki — uzbrojenie

Wyposażenie wojownika skandynawskiego i jego wygląd z czasem ulegały pewnym zmianom, w zależności od potrzeb, lub wpływów z innych kultur. Niemniej jednak cały czas fundamentem sił zbrojnych byli piechurzy wyposażeni obowiązkowo we włócznię, która często występuje w kontekstach grobowych, co wskazuje na to, że był to powszechny element ekwipunku. W użyciu pozostawał także w topór. Ponadto stosowano broń miotaną. W przypadku uzbrojenia ochronnego powinniśmy wspomnieć o pancerzu, hełmie i tarczy. Można tutaj zauważyć pewne podobieństwa względem wojowników merowińskich (Leciejewicz 1979, 68–69). Ważnym elementem wikińskiego ekwipunku był miecz. Najczęściej była to obosieczna broń mierząca niecały metr długości. Miecz był drogą bronią, ponieważ wykucie go wymagało nie lada umiejętności. Był to także wyznacznik statusu — im bogatszy wojownik, tym piękniejszy był jego miecz. Miecze były bronią wytrzymałą, po którą bardzo chętnie sięgano. Bardzo często zdarzało się, że stal, a czasem i prefabrykaty w postaci „surowych" głowni, były importowane z terenów frankijskich (Batey *et al.* 1994, 52, 54). Część wikingów nosiła zarówno miecz i jednosieczny długi nóż — *scramasax*, który był przydatny w walce w zwarciu. Druga w kolejności po mieczu była włócznia, której grot mierzył zazwyczaj około



Il. 3. Hełm z Gjerdmundby, Norwegia, IX wiek. Domena publiczna.



Il. 4. Topory odnalezione w grobie z Oseberg, Norwegia. Za: Gardeła 2021, s. 63.

30 cm. Z wojownikiem wikińskim kojarzy się także topór. Skojarzenie to jest poprawne, choć wydaje się, że topór był raczej opcją trzeciego wyboru, gdy z jakichś powodów nie można było skorzystać z miecza lub włóczni. Pomimo, że wyglądem topór w zasadzie nie odróżniał się od przeciętnej siekiery , to niektóre egzemplarze, tzw. topory brodate, miały bardzo charakterystyczny kształt i najpewniej powstawały wyłącznie dla wojowników skandynawskich (Harrison 1993, 60–62; Batey *et. al.* 1994, 54; Górewicz 2021, 97).

Uzbrojenie obronne zubożało względem tego z jakim spotykamy się w kulturze Vendel[4]. Jest to najpewniej wynik zmiany trybu prowadzenia walk na bardziej mobilny (Harrison 1993, 53). Począwszy od górnych partii ciała mamy do czynienia z hełmem. Znany jest jeden przykład hełmu, który bez wątpienia wykonany został w warsztacie zlokalizowanym na terenach skandynawskich i jest nim egzemplarz znaleziony w Gjermundbu w Norwegii. Wykonany został z żelaza i wyposażono w tzw. okular chroniący nos i policzki. Datuje się go na drugą połowę X wieku. Dodatkowo z epoką wikingów wiąże się także tzw. hełmy normańskie. Charakteryzują się one wysoko wysklepionym dzwonem oraz nosalem (rodzaj osłony nosa), które wykuwano z jednego kawałka stali. Najbardziej

[4] Kultura Vendel to kultura z terenów środkowej Szwecji, która poprzedzała czasy wikingów, a która charakteryzuje się bardzo kunsztownym uzbrojeniem oraz bardzo bogatymi pochówkami łodziowymi. Datuje się ją na VI-VIII wiek.



Il. 5. Wyposażenie grobu Bj. 581 z Birki, Szwecja. Za: Gardeła 2021, s. 169.

rozpoznawalne przykłady to: zabytek z Ołomuńca i Hełm Św. Wacława. Nie ma dowodów na to, że kowale wikińscy znali technikę wyrobu hełmów normańskich, lecz ich datowanie i źródła z epoki wskazują na to, że mogły być one w użyciu w Skandynawii. Niemniej jednak znaleziska hełmów są wybitnie rzadkie, co nasuwa wniosek, że hełm wcale nie był podstawowym elementem wyposażenia (Harrison 1993, 56–58; Iversen 2021, 13–42).

Drugim po hełmie elementem rynsztunku obronnego był pancerz. W kontekście epoki wikingów wspomina się pancerze miękkie wykonane ze skóry oraz kolczugi. Niemniej jednak znaleziska pancerzy tak, jak znaleziska hełmów, są zjawiskiem niespotykanym co także każe sądzić, że nie każdy mógł sobie pozwolić na pancerz z prawdziwego zdarzenia. Następna w kolejce jest tarcza. Tarcze w przeciwieństwie do hełmów czy pancerzy są znaleziskiem częstym. Najwięcej przykładów znamy z pochówku w Gokstad. Tarcze wykonywano z drewna, które obciągano skórą. Niektórzy przypuszczają, że tarcze mogły być okuwane żelazem, lecz nie ma na to dowodów. Część tarcz mogła być okazjonalnie malowana. Przeważnie tarcza wikińska była okrągła i miała do metra średnicy. Jednak wiemy z niektórych źródeł, że mogły występować tarcze o owalnym lub migdałowym kształcie, jak te używane przez anglo-wikińskich housecarlów[5] w XI wieku (Harrison 1993, 56–58; Batey *et al.* 1994, 55).

Podsumowanie

Okres wikiński to czasy, które spowija mrok. Treść tej pracy to ledwie ułamek tego, co wiemy o legendarnych piratach z północy. Jednakże pomimo, iż dysponujemy obszerną wiedzą specjalistyczną, niektóre aspekty pozostają dla nas niejasne po dziś dzień. Wiele tradycji pozostaje niezrozumiałych, często zdarzają się niejasne przekazy pisane zawierające sprzeczne informacje. Potrzebny jest ogromny nakład pracy wielu osób reprezentujących interdyscyplinarne podejście do zagadnienia, by ze strzępków danych jakimi dysponujemy stworzyć możliwie jak najbardziej adekwatny obraz tamtych czasów. Studia nad epoką wikingów są prowadzone po dziś dzień. Naukowcy reinterpretują dane, przeprowadzają nowe badania, próbują poddawać w wątpliwość wcześniejsze prace i dokonania poprzedników, by móc stworzyć możliwie najrzetelniejszą wersję wydarzeń.

Bibliografia

Batey C., Clarke H., Page R. I., Price N. 1994. *Wielkie Kultury Świata. Wikingowie.* Oxford.

Chrzanowski W. 2017. *Harald Pięknowłosy. Król Wikingów (850-933).* Kraków.

Foote P. G., Wilson D. M. 1975. *Wikingowie.* Warszawa.

Gardeła L. 2021. Shield-maidens and Norse Amazons Reconsidered. Women and Weapons in Viking Age Burials in Norway, [w:] Iversen F., Kjersud K. (ed.). *Viking Wars*,143-166. Oslo.

Gardeła L. 2021. *Women & Weapons in the Viking World. Amazons of The North.* Oxford.

Górewicz I. D. 2021. *Miecze Europy.* Warszawa.

Hansen V. 2021. *Rok 1000. Jak odkrywcy połączyli odległe zakątki świata i rozpoczęła się globalizacja.* Poznań.

Harrison M. 1993. *Hersir Wikingów 793-1066.* Oxford.

Hjardar K. 2020. *Wikingowie. Najeźdźcy z Północy.* Warszawa.

Iversen F. 2021. The Four Petty Kingdoms of Uppland: Equestrian Graves and the Political Integration of the Norwegian Highlands in Late Viking Age Norway, [w:] F. Iversen, F. Kjesrud (ed.). *Viking Wars*, 13-42. Oslo.

Leciejewicz L. 1979. Normanowie. Wrocław.

Parker P. 2016. *Furia Ludzi Północy. Dzieje świata Wikingów.* Poznań.

Roesdahl E. 2001. *Historia Wikingów.* Gdańsk.

[5] Housecarlowie: rodzaj wyspecjalizowanej gwardii przybocznej. Formacja ta powstała za czasów panowania króla Kanuta Wielkiego.

Ile warte było życie w Ameryce Południowej? Ofiary z ludzi w kontekście humanizmu

Karolina Łada

Wydawać by się mogło, iż ludzkie życie zawsze było dla nas najcenniejsze. Jak więc ustosunkować względem tego ofiary z ludzi, gdzie owe życie jest tak naprawdę płacidłem? W niniejszym artykule wyjaśnione zostaną przyczyny powstania, znaczenie oraz funkcjonowanie takowych praktyk. Ponadto, co najważniejsze, zjawisko ofiar zostanie przedstawione w ujęciu moralności, gdzie z perspektywy antropologicznej problem ulegnie uzasadnieniu, wykazującym jego właściwość dla terenów Ameryki Południowej.

Obszar i środowisko, jako tło dla ofiar z ludzi w Ameryce Południowej

Ameryka Południowa, a w tym przypadku w szczególności obszar andyjski, cechuje się dynamicznością i dużą zmiennością warunków naturalnych. Właśnie środowisko, w znacznym stopniu wpłynęło na wykształcenie się pewnych wzorców kulturowych. Życie na tym terenie potrafiło zmieniać się diametralnie w przeciągu tygodni czy nawet dni, nieraz przewartościowując ludziom całą rzeczywistość.

Dynamikę zmian ilustrują trzy najbardziej ekspansywne i najgroźniejsze zjawiskach przyrodnicze. Po pierwsze, zachodnie wybrzeże tego kontynentu leży na styku płyt tektonicznych i tym samym wpisuje się w obszar atlantyckiego pierścienia ognia (Allaby 2013, 499). Skutkuje to znaczącą aktywnością sejsmiczną i wulkaniczną. Trzęsienia ziemi, jak i wybuchy wulkanów, wielokrotnie niszczyły społeczności ludzkie. Do dzisiaj budzą one w nas podziw, ale również grozę, ponieważ wiemy jak bardzo niszczycielskie i niepowstrzymane potrafią być. Właśnie tutaj trzeba zwrócić uwagę, jak mocno ukształtowały one wierzenia społeczeństw prekolumbijskich. Nieprzewidywalne wulkany i trzęsienia ziemi, ośnieżone szczyty czy głębokie i niezmierzone jaskinie stawały się bogami lub emanacją ich obecności i działań. Co bowiem mogło spowodować tak potężne zmiany, jeśli nie siły nadprzyrodzone?

Do tego dochodzi również trzecie zjawisko, rzadsze oraz na pozór mniej znaczące, *El Niño*. Inaczej zwane również *Enso*, potrafiło zmienić całą gospodarkę, jak i system życia na zachodnim wybrzeżu. W wyniku zatrzymania naturalnych procesów up-wellingu, czyli dostarczania do wód powierzchniowych substancji odżywczych z głębin, dochodziło do zanikania populacji ryb, które nie mając zapewnionego pokarmu odpływały. Było to tak tragiczne, dlatego że cała gospodarka społeczności zachodniego wybrzeża opierała się na rybołówstwie. Dopóki zjawisko mierzone było w tygodniach, nie niosło ono za sobą aż tak tragicznych skutków. Gdy czas trwania przechodził w miesiące, konsekwencje były poważne. Masowy głód, załamanie łańcucha pokarmowego, ulewy i podtapianie były niespotykane zazwyczaj w suchym klimacie peruwiańskiego wybrzeża. Na pierwszy rzut oka, nie było to więc tak straszne, jak wulkany czy trzęsienia ziemi, jednak w rzeczywistości potrafiło osiągnąć o wiele większą skalę.

Dlaczego jednak ludzie?

Spoglądając na przedkolumbijskie społeczności Ameryki Południowej, dokładnie widać to, jak mocno środowisko wpływało na ludzi zamieszkujących te tereny. Góry czy wulkany były dla nich miejscami świętymi, posiadały swoją aurę, czy wręcz własny charakter. Społeczności nieprzerwanie czuły potrzebę negocjowania z bóstwami, a co za tym idzie zależność od ich kaprysów. Ten nieodłączny element niestabilności i niepewności przyczynił się do poczucia konieczności służenia, często bardzo gniewnym bogom. Dowodem tego są oczywiście miejsca kultu i sanktuaria, jak gniewne i zachłanne *Misti* czy naj-

wyższy z najwyższych *Pichu Pichu* (Soha *et al.* 2021, 1–5), gdzie składano ofiary z ludzi.

W dalszym ciągu, pomimo powyższej argumentacji, składanie ofiar z ludzi może wydawać się kontrowersyjne. Oczywiście zjawiska przyrodnicze wywierały ogromny wpływ na dawne społeczności, czynnie kształtując ich wierzenia. Nie odpowiada to jednak na pytanie jak i dlaczego wykreowała się wizja słuszności składania ofiar? Dlatego też warto przyjrzeć się kilku aspektom życia społeczności andyjskich.

System gospodarczy i społeczny

Czynnikiem, który z pewnością wpływał na kształtowanie się systemu wierzeń, jest gospodarka i struktura społeczna. Zasadniczą rolę ma tutaj też pewne „zaawansowanie cywilizacyjne". W społecznościach charakteryzujących się wczesnym etapem „zaawansowania", czyli między innymi bez silnej centralizacji społecznej, praktyki składania ofiar z ludzi prawdopodobnie byłyby o wiele mniej znane i stosowane. Wzrost częstotliwości takich rytuałów, jest zaś obserwowany w społecznościach o silniej wykształconym systemie władzy i administracji (Bremmer 2007, 4). Co więcej, w takich społecznościach ofiara staje się często pewnym narzędziem kontroli, bądź integracji określonej wspólnoty czy grupy. Przyczynia się też do większego rozwarstwienia i hierarchizacji (Ball 2016, 2). W dużej mierze widać, że przyjęty przez daną ludność system wierzeń jest w pewnym stopniu odzwierciedleniem struktury społecznej. Są one w stanie wpłynąć na adaptację praktyki krwawych ofiar ze zwierząt bądź ludzi (Winkelman 1998, 295).

Koncepcja daru

Wspomniane wyżej praktyki miałyby działać w myśl zasady „coś za coś". To koncepcja istniejąca i kształtująca relacje społeczne od zarania dziejów. Pierwsze prace poruszające, albo wspominające w jakiś sposób to zagadnienie, pojawiały się już w starożytności. Arystoteles, w stworzonej przez siebie etyce, wysnuł idee „sprawiedliwości proporcjonalnej". Zgodnie z nią, otrzymywane udziały powinny być proporcjonalne do wkładu bądź wartości jakie dana osoba zaoferowała (Arystoteles 1956, 159–170). W prawie rzymskim, istniała zaś zasada *do ut des* (łac. daję, abyś dał). Określała ona, relacje pomiędzy dwoma darczyńcami, polegająca na wzajemnych umowach (Wołodkiewicz 2005, 239). Pojawienie się takich koncepcji miało miejsce również na Dalekim Wschodzie, głównie w konfucjanizmie i taoizmie, gdzie do dzisiaj duże znaczenie ma wzajemne obdarowywanie się oraz dotrzymywanie wzajemnych powinności (Mausse 2001, 107–168).

Wymiana społeczna i prawo wzajemności jest, tak naprawdę, zjawiskiem uniwersalnym dotyczącym całego świata. Koncepcje daru w kontekście wzajemnego obdarowywania opracował teoretycznie między innymi Marcel Mauss (Mausse 2001, 107–168), który zauważył uniwersalność tych społecznych zobowiązań. Dlaczego jednak jest to istotne w kontekście ludów składających ofiary z ludzi? Otóż, okazuje się, że tutaj również system codziennej obyczajowości i struktura relacji społecznych wpływają na kształtowanie się wierzeń i rytuałów. Najpierw należy zauważyć, iż nie dotyczy to wszystkich typów ofiar z ludzi. Idealnie wpisuje się to natomiast w narracje rytuałów mających „przebłagalny" charakter. Przykładem tego, jest większość rytuałów ofiarnych w Ameryce Południowej. Odmienną sprawą są jednak praktyki polegające na składaniu ofiar towarzyszących władcy, ofiary-trofeum czy mające charakter teatralny, bądź łupieżczy. Na masową skalę miały one miejsce choćby w Imperium Azteków (Winkelman 1998, Smith 2013), ze względu jednak na powzięty obszar badań, problemy te nie będą poruszane.

Codzienność kształtuje wierzenia

Zasadniczo widać bardzo duże powiązanie pomiędzy codziennymi relacjami międzyludzkimi oraz funkcją i znaczeniem ofiar z ludzi w Ameryce Południowej. Teoria daru posiada parę ważnych założeń, wyjaśniających relacje społeczne. Najważniejszym z nich jest fakt, że dar, który może mieć różną postać, od przedmiotu po przysługę, determinuje zależności społeczne oraz potrafi kształtować hierarchię w danej grupie. Co więcej, zasadą jego funkcjonowania jest pozorna dobrowolność, a skrycie tak naprawdę obowiązek odwzajemnienia. Osoba, która przyjmie dany podarunek, ale go nie odwzajemni, znacząco traci uznanie w grupie oraz w wielu kulturach skazuje się na „pech" czy wręcz „fatum" (Mauss 2001, 151–168). Dar bowiem, w niektórych społecznościach był bądź jest, interpretowany jako gest, niosący ze sobą część duszy darczyńcy, która dopóki czyn nie zostanie odwzajemniony dopóty, będzie towarzyszyć obdarowanemu, ograniczając jednocześnie jego niezależność (Mauss 2001, 116, 118, 120, 128–130). Myślenie to jednak wciąż polega na zasadzie „coś za coś", pewnej niepisemnej umowie, determinującej relacje. Wła-

śnie to, nadzwyczajne znaczenie daru, potrafi do dziś odgrywać, bardzo dużą rolę.

Ujęcie ofiar z ludzi, pod kątem tej teorii, mogłoby wydawać się absurdalne, jednakże oba te zjawiska mają wspólny mianownik. Przebłagalne ofiary, również cechują się zasadą „coś za coś". Założeniem, iż bogowie czy inne istoty nadprzyrodzone spełnią oczekiwane prośby, tylko i wyłącznie wtedy, gdy wpierw zostanie złożony im określony dar. Co ważne również, wprost proporcjonalnie do wysokości daru złożonego przez ludzi, będzie rosło odwzajemnienie gestu sił nadprzyrodzonych. Dlatego też, w wyniku kryzysowych sytuacji i wielkiej potrzeby, ludzie byli w stanie poświęcać tak wiele jak swoje życie.

To jaką postać przybrały ofiary w Ameryce Południowej, w dużej mierze jest spowodowane relacjami społecznymi i systemem postrzegania wzajemnych zależności oraz struktur hierarchii. Sposób, w jaki człowiek rozumiał interakcje z innymi ludźmi, wpłynął na wytworzenie się określonych relacji z istotami nadprzyrodzonymi (Bourguignon 1976; Bourguignon, Evascu 1977; Davis 1971; Peregrine 1996; Swanson 1960; Winkelman 1986, 1990, 1992). Następnie takie praktyki stały się dodatkowo instrumentem wykorzystywanym w sprawowaniu władzy. Na przykładzie Imperium Inków, ofiary z ludzi oprócz znaczenia integracyjnego oraz scalającego były również sprawnie wykorzystywane w podbojach i przy ich pomocy skutecznie podporządkowywano podbite ludy. Pokonane społeczności przyjmując zwycięskie bóstwa, musiały w ramach podległości składać ofiary. Zgodnie z nową religią, stawały się one swego rodzaju świętymi, których należało oczywiście i z szacunku do członków lokalnej społeczności i wyniku imperialnego obowiązku, kultywować (Besom 2009, 35–40).

Czy to jednak nie przesada?

Poniekąd, można się jednak upierać, że ofiara z człowieka to wciąż poświęcenie, którego osiągnięcie nie ma żadnego usprawiedliwienia. Warto jednak, przyjrzeć się z kolei samym mitom i postrzeganiu bogów przez ludzi. W większości religii czy systemów wierzeń można odnaleźć motyw poświęcenia jednostki czy zbiorowości. Przykładem tego jest Prometeusz, ryzykujący gniew bogów dla dobra ludzkości (Graves 1982, 140), Jezus Chrystus umierający na krzyżu, aby zbawić lud (Mateusza 27, 31–44) czy stworzenie świata przez bogów mezoamerykańskich (Townsend 2019).

Jak może działać wiara?

Jest jeszcze jeden powód sprawiający, że składanie ofiar typu przebłagalnego, było praktykowane na taką skalę. Zwróćmy jednak najpierw uwagę na charakter ludzkich ofiar w Ameryce Południowe. Nad wyraz często, zdarzało się, że na ofiary były wybierane dzieci. Co więcej są przypadki, kiedy to rodzice sami zgłaszali swoją pociechę i bez sprzeciwu oddawali jej życie. Jeszcze większe niedowierzanie może budzić fakt, że zdarzali się ochotnicy do poświęcenia w ofierze siebie samych (Besom 2009, 44, 48). Nie byłoby to możliwe, gdyby nie wiara poddanych w słuszność owych czynów. Zapewne dużą rolę musiała odgrywać wiara w życie pozagrobowe. Osoby składane w ofierze po śmierci stawały się pośrednikami między światem żywych i umarłych, jednocześnie też, jako towarzysze bogów były wywyższone na tle innych śmiertelników. Same rodziny ofiar również cieszyły się zaszczytami i bardzo często ich członkowie otrzymywali awans społeczny. Było to więc zjawisko cieszące się bardzo dużym uznaniem i szacunkiem. Oddanie życia bogom, szczególnie małego dziecka, było postrzegane w tych społecznościach jako coś pozytywnego i moralnie słusznego (Besom 2009, 44–48).

Wnioski

Praktyki składania ofiar z ludzi, są jednym z najbardziej kontrowersyjnych i głośnych zjawisk w kulturach prekolumbijskich. Od zarania dziejów, wraz z przemijaniem społeczności ludzkich, pojawiały się one w różnych kontekstach, tworząc i wyznaczając wartości kulturowe. Od czasu konkwisty, a szczególnie współcześnie są uznawane często za zjawiska negatywne, nacechowane brutalnością i prymitywizmem. Jednak argumenty przytoczone w artykule, mogą zmieniać tą perspektywę. Dowody pokazują, że ofiary z ludzi są zjawiskiem społeczno-religijnym, cechującym się dużą zależnością od czynników środowiskowych, gospodarczych, społecznych i kulturowych. Rytuały takie, w żadnej mierze, nie powinny podlegać ocenie z perspektywy współczesnych wartości humanistycznych czy etycznych. Sama moralność, bardzo przecież zmienna na przestrzeni dziejów, ma tutaj specyficzny charakter, całkiem odmienny od myśli współczesnego Europejczyka. Ofiary przebłagalne, kształtowały się na gruncie rzeczywistości społecznej i relacji zależności międzyludzkich społeczności andyjskich, Ich funkcjonowanie opierało się na tamtym systemie hierarchii, zróżnicowaniu klasowym oraz mocno rozwiniętej wierze w życie pozagrobowe.

Bibliografia

Allaby M. 2013. *Ring of fire. A dictionary of geology and earth sciences.* Oxford.

Ball P. 2006. *How human sacrifice propped up the social order.* Nature 4.

Besom T. 2009. Of summits and sacrifice: an ethnohistoric study of Inka religious practices. Austin.

Bourguignon E., Evascu T. 1977. Altered States of Consciousness within a General Evolutionary Perspective: A *Holocultural Analysis. Behavior Science Research* 12(3), 21-197.

Bremmer J. 2007. *Human sacrifice: a brief introduction.* Ibidem 108.

Davis W. 1971. *Societal Complexity and the Nature of Primitive Man's Conception of the Supernatural.* Ph.D. dissertation, University of North Carolina, Chapel Hill.

Graves R. 1982. *Mity greckie.* Warszawa.

Matthew. 2013. *In New World Translation of the Holy Scriptures.* Watch Tower Bible and Tract Society of Pennsylvania. Jehovah's Witnesses 27, 31-44.

Mauss M. 2001. *Socjologia i antropologia.* Warszawa.

Peregrine P. 1996. The Birth of the Gods Revisited: A Partial Replication of Guy Swanson's Cross-Cultural Study of Religion. *Cross-Cultural Research* 30(1), 84-112.

Smith M.E. 2013. *The Aztecs.* New Jersey.

Soha D., Reinhard J., Perea R. C. 2021. Inca human sacrifices from the Ampato and Pichu Pichu volcanoes. Peru: new results from a bio-anthropological analysis. *Archaeological and Anthropological Sciences* 13(94), 1-5.

Swanson G. 1960. *Birth of the Gods.* Ann Arbor.

Townsend C. 2019. *Fifth Sun: A New History of the Aztecs.* Oxford.

Winkelman M. 1986. Magico-Religious Practitioner Types and Socioeconomic Conditions. *Behavioral Science Research* 20(1-4), 17-46.

Winkelman M. 1990. Shaman and Other „Magico-Religious" Healers: A Cross-Cultural Study of Their Origins, Nature, and Social Transformations. *Ethos* 18, 308-352.

Winkelman M. 1992. *Shamans, Priests and Witches. A Cross-Cultural Study of Magico-Religious Practitioners.* Tempe.

Winkelman M. 1998. Aztec Human Sacrifice: Cross-Cultural Assessments of the Ecological Hypothesis. *Ethnology* 37(3).

Odkrywaj tajemnice przeszłości z Sekcją Archeologii Eksperymentalnej KNSA UJ!

Izabela Śmieszek, Dominik Piskorz

Celem założenia Sekcji Archeologii Eksperymentalnej KNSA UJ było pragnienie doświadczenia archeologii nie ograniczającej się do teorii, wykładów i oglądania zabytków w gablotach. Nawet w czasie praktycznych zajęć i badań wykopaliskowych, pozostajemy często z większą ilością pytań niż odpowiedzi. Dlatego ważnym aspektem pracy archeologa jest prowadzenie badań eksperymentalnych, z odpowiednio postawioną hipotezą oraz dokładną dokumentacją procesu. Archeologia eksperymentalna i rekonstrukcja historyczna wykorzystywana w działaniach popularyzatorskich to pojęcia, które należy odróżnić. W naszych projektach często rozpoczynamy od rekonstrukcji, by zdobyć praktyczne doświadczenie i ciekawie spędzić czas, ale nie zatrzymujemy się na samym procesie i jego efektach. Najważniejszym aspektem naszej działalności jest rozwiązywanie problemów dotyczących przeszłości za pomocą metod naukowych.

Przejdźmy teraz do krótkiej prezentacji naszej dotychczasowej działalności. Oto projekty, którymi zajmowaliśmy się w minionym roku akademickim:

- Sprawdzenie tezy LeRoy'a McDermott'a dotyczącej paleolitycznych Wenus. Badanie miało na celu sprawdzenie czy obrazy postaci ludzkich zostały stworzone po raz pierwszy z perspektywy innych ludzi, czy też pochodzą z perspektywy samego siebie.
- Wizyta na Wydziale Odlewnictwa AGH, podczas której zaprezentowano nam proces wykonania formy i odlewu z brązu.
- Przygotowywanie materiałów do zajęć z technik wykonywania narzędzi krzemiennych.
- W następnym semestrze, wspólnie z Sekcją Archeologii Epoki Kamienia KNSA UJ, będziemy wykonywać narzędzia oraz przeprowadzimy eksperyment wykorzystujący traseologię.
- Wyjazd naukowy do Biskupina, podczas którego zdobyliśmy praktyczne umiejętnościz zakresu metalurgii brązu, kowalstwa, krzemieniarstwa, traseologii, ceramiki oraz wykonywania dziegciu.
- Gromadzenie informacji niezbędnych do wykonania średniowiecznej kolczugi. Wspólnie z Sekcją Archeologii Średniowiecza i Nowożytności KNSA UJ, w pierwszych etapach projektu, uczestniczyliśmy w wykładzie na temat kolczug oraz zwiedziliśmy wystawę „Broń



Il. 1. Biskupin, praktyczne zajęcia z kowalem . Fot. Izabela Śmieszek.



Il. 2. Grupa pod Muzeum Historycznym w Legionowie. Fot. Izabela Śmieszek.

i Barwa" w Muzeum Książąt Czartoryskich oraz Zbrojownię na Wawelu. W nowym roku akademickim planujemy przeprowadzenie zajęć praktycznych.

- Przygotowywanie potraw słowiańskich. Podczas wyjazdu integracyjnego Koła Naukowego Studentów Archeologii UJ przygotowaliśmy poczęstunek według przepisów zawartych w książce Hanny i Pawła Lisów „Kuchnia Słowian, czyli o poszukiwaniu dawnych smaków".
- Wyjazd naukowy w ramach projektu: „Śladami czarnej metalurgii – największe centra hutnictwa pradziejowego na ziemiach polskich". Był to pierwszy etap prac związanych z wykonaniem własnej dymarki. W trakcie wyjazdu zwiedziliśmy: Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego w Pruszkowie, Muzeum Historyczne w Legionowie, Dział Konserwacji Muzealiów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie oraz Wydział Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego.
- W przyszłym roku planujemy kontynuację części projektów oraz wdrożenie nowych, ciekawych inicjatyw. Jeżeli zgłoszą się nowi członkowie, zajmiemy się tematyką ceramiki, bumerangów, wyplatania koszy oraz wykonaniem mielerza. Jesteśmy przekonani, że te aktywności zapewnią naszym członkom możliwość zdobycia kolejnych praktycznych umiejętności i pogłębienia wiedzy na temat dawnych technologii. Mamy również nadzieję, że zakończą się wieloma interesującymi publikacjami.

Każdy eksperymentator wie, że pierwszym krokiem w prowadzeniu badań jest zdobywanie wiedzy, a następnie przeprowadzanie próbnych testów. Nasz zespół oferuje nie tylko możliwość zdobycia praktycznych umiejętności i realizacji eksperymentalnych badań, ale także pracę z ciekawymi ludźmi, integrację i wspólne wycieczki. Wisienką na torcie, a zarazem naszym celem i ambicją, jest rozwój nauki, rozwiązywanie zagadek przeszłości oraz publikacja wyników zakończonych projektów. Jednak, aby to osiągnąć, potrzebujemy Was — ludzi pełnych zapału, żywo zainteresowanych archeologią!

Jak można do nas dołączyć? Każdy członek Koła Naukowego Studentów Archeologii UJ może dołączyć do naszej sekcji poprzez wypełnienie formularza dostępnego po zeskanowaniu kodu QR lub pisząc maila na adres: archeoeksperymentalnauj@gmail.com.



Il. 3. Wspólne pieczenie podpłomyków nad ogniskiem. Fot. Izabela Śmieszek.

Chcesz dowiedzieć się więcej? Sprawdź nasze media społecznościowe!

Instagram: archeologia_eksperymentalna_uj

Facebook: Sekcja Archeologii Eksperymentalnej KNSA UJ

Gdzie zaprowadzą nas "Wędrówki w czasie", czyli wyzwania edukacji archeologicznej

Bartosz Klose

Nie ma co ukrywać — praca archeologów budzi wśród ludzi sporą ciekawość. Wielu z nas spotkało się z pytaniami o ich najlepsze znaleziska; liczni podczas pracy byli zagadywani o skarby, złoty pociąg czy bursztynową komnatę. Wiele osób żartuje z kopania w ziemi, często nie rozumiejąc na czym w rzeczywistości polega ta praca. W takich sytuacjach niejeden archeolog myśli „pokażmy ludziom czym w rzeczywistości jest archeologia". W czasie studiów i pracy w zawodzie nam również towarzyszyło przeświadczenie, że archeologia nie powinna być jedynie domeną naukowców, gdyż jej założeniem jest badanie przeszłości człowieka i przez to jest z nim nierozerwalnie związana. Co więcej, jej społeczny charakter jest nieunikniony z bardziej przyziemnego powodu — w końcu nowe osiedla, drogi, szkoły czy parki bardzo często powstają w miejscach dawnego bytowania ludzi, więc interes archeologa często zderza się z potrzebami i wymaganiami lokalnej społeczności. Biorąc to wszystko pod uwagę, zasadnym jest chęć dążenia do popularyzacji archeologii nie tylko wśród dorosłych (co może być często problematyczne z powodu ukształtowanych już u nich przekonań i stereotypów), ale przede wszystkim wśród dzieci.

W naszym przeświadczeniu jednym z podstawowych celów archeologów jako badaczy przeszłości, powinno być dążenie do przekazywania zdobytej wiedzy. Ludzie, którzy rozumieją, że archeologia istnieje nie po to, by przeszkadzać w codziennym życiu, ale by przybliżać przeszłość, odkrywać zapomniane dzieje i dbać o wspólne dziedzictwo kulturowe, z większą rozwagą podejdą do naszej pracy. Dlatego właśnie stworzyliśmy Wędrówki w czasie — firmę o profilu edukacyjnym, dzięki której realizację naszej pasji do archeologii i popularyzacji możemy przekuć również w sposób na życie. W niniejszym tekście postaramy się przybliżyć nasze doświadczenia, charakter projektu oraz wyzwania, z jakimi mierzymy się na co dzień.

Jako działacze edukacyjni i popularyzatorzy nauki, funkcjonujemy od 2023 roku. Staramy się przekazać naszą pasję do archeologii głównie najmłodszym (choć nie zamykamy się także na dorosłych) w najlepszy możliwy sposób – czyli poprzez zabawę. Popularyzacja musi dawać radość, nie tylko odbiorcy, ale także popularyzatorowi. Jest to specyficzny rodzaj pracy, która nie zamyka się w sztywnych ramach wykonywania kolejnych zadań, ale wymaga dużej elastyczności, kreatywności i wewnętrznego zapału. Wszystko to powinno być napędzane autentyczną pasją, gdyż w innym przypadku grozi szybkim wypaleniem.

Decyzja o założeniu firmy edukacyjnej nie była jednak podjęta pod wpływem chwili, lecz dojrzewała, wzrastała i kierunkowała się przez długie lata



Il. 1. Skarby przeszłości. Fot. Bartosz Klose.



Il. 2. Zdjęcia z warsztatów. Fot. Bartosz Klose.

studiów. Właściwie wszystko zaczęło się wcześniej — jeszcze w liceum, od pracy związanej opieką nad dziećmi podczas wyjazdowych warsztatów dla rodzin. Było to bardzo dobre przygotowanie do pracy z liczną grupą dzieci w różnym wieku i to doświadczenie procentuje aż do teraz.

Duże znaczenie miały także impulsy ze strony wykładowców, zachęcających w czasie studiów do publikowania archeologicznych tekstów popularnonaukowych czy chociażby notek informacyjnych na stronach projektów naukowych, w których braliśmy udział.

Mieliśmy też możliwość brać przez kilka lat udział w badaniach wykopaliskowych na Górze Zyndrama w Maszkowicach, gdzie co roku prof. dr hab. M.S. Przybyła, razem z Towarzystwem Karpackim, organizuje Watrę Archeologiczną. W trakcie tego wydarzenia goście mogą zwiedzać stanowisko pod opieką archeologów oraz zapoznawać się z odkrytymi tam zabytkami. Jest to znakomita okazja do poznania osiedla z epoki brązu oraz historii prowadzonych tam prac wykopaliskowych. Dla nas, jako studentów, był to idealny moment na sprawdzenie siebie w roli popularyzatorów, przybliżających licznym odwiedzającym przeszłość Góry Zyndrama na podstawie zabytków odkrytych na stanowisku. Dodatkowym atutem długoletniej pracy w tym samym miejscu była możliwość zaobserwowania zmian zachodzących w podejściu mieszkańców Maszkowic do pracy archeologów i samego stanowiska – od postawy neutralnej i pobłażliwej do pełnej zainteresowania, przychylności i dumy z dziedzictwa tego miejsca.

Oczywiście nie można także zapominać o oddolnej działalności edukacyjnej studentów i doktorantów Instytutu Archeologii w Krakowie. Udział w takich wydarzeniach jak Festiwal Nauki organizowany co roku na Rynku w Krakowie był ważną częścią popularyzatorskiego wyjścia z archeologią w świat. Mogliśmy podjąć próbę zaciekawienia przechodniów przeszłością, a jednocześnie trenować przekazywanie wiedzy na temat archeologii. Najważniejszym jednak etapem kształtującym naszą popularyzatorską wizję było członkostwo w stowarzyszeniu Archeologia bez tajemnic. Jest to oddolna inicjatywa, w której studenci i doktoranci Instytutu Archeologii UJ wychodzą z dydaktycznym przekazem do szkół podstawowych i ponadpodstawowych, a także do przedszkoli. Z naszej perspektywy była to świetna zabawa i jednocześnie idealna praktyka w prowadzeniu narracji i snuciu opowieści na rozmaite archeologiczne tematy. Zwieńczeniem działalności stowarzyszenia będzie wydanie książki popularnonaukowej dla dzieci, poruszającej wiele różnych, pięknie ilustrowanych, zagadnień z zakresu archeologii.

Wszystkie te doświadczenia zaowocowały powstaniem Wędrówek w czasie. Archeologiczne warsztaty i zajęcia dla dzieci to wiele lat obserwacji, pracy z młodzieżą i doświadczenia archeologicznego. Poprzez zabawę, czyli najbardziej przystępny dla najmłodszych sposób edukacji, staramy się przybliżyć dzieciom wszystko to, czego sami się dowiedzieliśmy. Działalność komercyjna na szeroką skalę pozwala nam oczywiście dopasowywać ofertę do potrzeb odbiorców i docierać szeroko z naszymi warsztatami. Zaletą własnej działalności jest moż-



Il. 3. Mała archeologiczna przygoda. Fot. Bartosz Klose.



Il. 4. Lepienie naczyń ceramicznych. Fot. Bartosz Klose.

liwość odwiedzenia licznych placówek, nie tylko w Małopolsce, ale tak naprawdę w dowolnym miejscu w Polsce. Dzięki komercyjnej działalności możemy sobie także pozwolić na ulepszanie i dopracowywanie pomocy dydaktycznych, jak również współpracę z rekonstruktorami, którzy potrafią stworzyć prawdziwe cuda — od replik narzędzi, przez naczynia aż po biżuterię. Takie współprace dodają jakości i autentyczności opowiadanej przez nas historii.

Przechodząc do ostatniego punktu możliwości, jakie daje komercyjna działalność nie należy zapomnieć o popularyzacji w sieci. Jest to bardzo ważny element naszej działalności, gdyż większość obecnego życia odbywa się w internecie, więc aby docierać z naszymi treściami jak najszerzej, musimy publikować posty edukacyjne przede wszystkim dobre jakościowo — nie tylko merytorycznie, ale i wizualnie.

Rozpoczynając działalność edukacyjną i popularyzatorską, należy pamiętać o ciągłym rozwijaniu i udoskonalaniu swojej oferty, aby zaspokajać liczne potrzeby odbiorców — zarówno tych najmłodszych, jak i starszych. Dlatego w naszej ofercie staramy się zawrzeć szeroki asortyment warsztatowy. Aby móc poruszać bardziej złożone kwestie, trzeba rozpocząć popularyzację od najprostszych związanych z archeologią zagadnień. W naszym przypadku rozwiązaniem są warsztaty Mała archeologiczna przygoda (dla dzieci 3–6 lat), Tajniki archeologii (6+) oraz Młodzi Adepci Archeologii (6–14 lat). Wszystkie te zajęcia w swoich założeniach mają przedstawiać podstawy pracy archeologa oraz informacje o najważniejszych epokach archeologicznych. Warsztaty poszerzane są następnie o kolejne elementy zajęciowe dostosowane do wieku uczestników. Możemy znaleźć tam Skarby przeszłości — pobudzające wyobraźnię dzieci dzięki licznym replikom zabytków oraz Moje pierwsze wykopaliska, które, w zależności od wersji, wciągają nas w wir poszukiwań tajemniczych artefaktów dzięki piankowym wykopom oraz drewnianym makietom. Ponadto w swojej ofercie posiadamy także Warsztat pradziejowego garncarza. To zajęcia bardzo lubiane przez dzieci, gdyż poza możliwością zabawy w glinie, mogą wykazać się także talentem, który bardzo często prowadzi do powstania pięknych dzieł z gliny. Oczywiście warsztat ten jest dopasowany w zasadzie do każdego odbiorcy, bo bawią się przy nim dobrze i najmłodsi, i najstarsi uczestnicy.

Kolejna propozycja również zawiera podstawowe treści archeologiczne, ale także poszerza je o kolejne interesujące zagadnienia. Wędrówki śladami tajemnic archeologii, bo o nich tutaj mowa, to sześcioodcinkowy cykl spotkań, na który składają się pojedyncze odrębne warsztaty. Wędrówki rozpoczynamy wstępnymi zajęciami dotyczącymi podstaw pracy archeologa. Każde kolejne warsztaty z cyklu dotyczą już bardziej konkretnych zagadnień, a wymienić wśród nich można Wędrówki po średniowiecznych zamkach, Wędrówki po tajemnicach egipskich hieroglifów oraz archeologiczną grę fabularną Wędrówki po skradziony skarb.

Innym ciekawym pomysłem, będącym na razie w fazie przygotowawczej, jest organizacja przyjęć urodzinowych dla dzieci odbywających się w formie archeologicznej gry fabularnej, zabierającej uczestników w świat tajemnic i zagadek w trakcie rozwiązywania zagadki zniknięcia zabytku z muzeum. Taki rodzaj popularyzacji wpisuje się w widoczny obecnie wśród rodziców trend do organizowania dzieciom coraz to bardziej pomysłowych i kreatywnych form imprez, połączonych często z walorem edukacyjnym.

Podstawą naszych działań jest oczywiście docieranie do jak największego grona młodych odbiorców, dlatego staramy się współpracować z szerokim wachlarzem instytucji publicznych i prywatnych. W tym momencie naszymi głównymi odbiorcami są



Il. 5. Młodzi adepci archeologii. Fot. Bartosz Klose.

różnego rodzaju placówki edukacyjne — przedszkola, szkoły, domy i centra kultury, a także biblioteki. Zdarzało nam się odwiedzać także domy opieki i placówki specjalne dla osób ze spektrum autyzmu, kluby dla dzieci, a nawet muzea, jak np. Oddział Zamku Królewskiego na Wawelu Zamek w Pieskowej Skale. Cały czas jednak poszerzamy zasięgi naszej współpracy, co jest niezmiernie ważne, aby móc docierać z popularyzacją archeologii do coraz większej części społeczeństwa.

Oczywiście na swojej drodze spotykamy także pewne trudności. Jedną z nich są dotyczące archeologii stereotypy, z którymi staramy się walczyć, aby pokazać prawdziwy obraz archeologa oraz jego pracy. Jednym z ważniejszych wyzwań jest zmiana postrzegania naszego zawodu poprzez obraz archeologa obecny w popkulturze. Najczęściej jest on przedstawiany jako zawadiaka, poszukiwacz przygód czy łowca skarbów. Spotykamy się z tym przekazem w filmach, serialach, kreskówkach czy grach komputerowych. Dlatego też taki właśnie obraz funkcjonuje w świadomości społecznej. Bardzo często z ust spotykanych przez nas ludzi padało stwierdzenie: „zawsze chciałem/-łam być archeologiem, bo obejrzałem/-łam Indianę Jonesa" czy też „… ponieważ grałem w gry typu Tomb Raider".

Kolejne, klasyczne już wręcz wyzwanie, związane jest przede wszystkim z młodszymi odbiorcami. Chodzi o kwestię dinozaurów, które nierozłącznie kojarzone są z wykopaliskami, a co za tym idzie również z archeologią. Przykładów można by podawać wiele, jednak jurajskie gady najczęściej pojawiają się w kontekście pytania: czym zajmują się archeolodzy? Wtedy możemy usłyszeć wiele wariantów odpowiedzi związanych właśnie z dinozaurami. Przyczyn tego faktu możemy szukać w kilku zjawiskach. Po pierwsze popularne seriale czy filmy animowane — starsi na pewno pamiętają serial Flinstonowie, gdzie przedstawiono ludzi mających żyć w epoce kamienia ramię w ramię z dinozaurami, które były nawet ich pupilami. Młodsi dużo lepiej kojarzyć będą serię filmów Epoka lodowcowa, która przez kilka części przedstawiała zwierzęta żyjące w tym waśnie okresie (nawet z wątkiem paleolitycznych ludzi), po czym w jednej z ostatnich odsłon pokazała ich przygody w świecie dinozaurów. Do tego dochodzą dostępne na rynku zabawki, tzw. małe wykopaliska, w których możemy odkopać ukryte w masie gipsowej szkielety wielkich gadów. Wszystko to buduje w społeczeństwie automatyczne skojarzenie archeologii z dinozaurami, które przekazywane jest przez dorosłych dzieciom. Niech zabawnym potwierdzeniem tych słów będzie zaproszenie nas do przedszkola właśnie z okazji Dnia Dinozaura, który to mieliśmy uświetnić naszymi warsztatami archeologicznymi. Na szczęście obyło się bez zawiedzionych twarzy dzieci, gdyż archeologia może być oczywiście równie ciekawe jak paleontologia. Niestety problematyczna kwestia takiego wymieszania dwóch odrębnych dziedzin nauki staje się alarmująca, kiedy w przedszkolu widzimy plakat z wydawnictwa edukacyjnego, gdzie obok ewidentnych zabytków archeologicznych, pojawia się czaszka dinozaura. Do naszych zadań, jako popularyzatorów, należy przerwanie tego błędnego kręgu skojarzeń.

Nie mniej często padającym w trakcie zajęć pytaniem (niezależnie od wieku uczestników i okoliczności prezentowania zabytków) jest: a ile to kosztuje? lub czy znaleźliście jakieś złoto? Można by pomyśleć, że materialne podejście do artefaktów będzie dużo bardziej popularne wśród dorosłych, jednak praktyka pokazuje, że dzieci równie często pytają o wartość odkrywanych na wykopaliskach przedmiotów. Rów-



Il. 6. Małe wykopaliska. Fot. Bartosz Klose.



Il. 7. Młodzi adepci pacujący nad makietą. Fot. Bartosz Klose.

nie często pojawia się zadawane głównie przez dzieci pytanie: czy jeżeli znajdę lub wykopię stary przedmiot, to mogę go zatrzymać? W takich momentach z reguły wywiązuje się ciekawa dyskusja, podczas której możemy przedstawić swój punkt widzenia. Naszym celem, jako popularyzatorów archeologii, jest uświadomienie słuchaczy, że te zabytki, znaleziska ruchome i nieruchome, nie mają dla nas policzalnej wartości materialnej. Jest ona często nadawana przez odpowiednie instytucje w celu ochrony prawnej czy ubezpieczeniowej, jednak historyczna wartość tych odkryć jest często niemierzalna. Staramy się uświadamiać, że jest to nasze dziedzictwo kulturowe, o które warto dbać. Mowa tutaj nie tylko o tych największych zabytkach jak znane zamki czy pałace, ale też o tych mniejszych znaleziskach, które często budują lokalną świadomość o minionych czasach i mogą być nawet powodem do dumy.

Ostatnim przytaczanym tutaj wyzwaniem jest szeroko pojęta cyfryzacja życia. Coraz młodsze dzieci mają dostęp do telefonów i mediów społecznościowych. Z każdym rokiem pochłaniają więcej krótkich treści i potrzebują coraz to nowych doznań, by choć przez chwilę się czymś zainteresować. Obserwujemy to także na swoim przykładzie — często możemy złapać się na bezwiednym przeglądaniu mediów społecznościowych bez wyraźnego celu. Dlatego jest to jedno z większych wyzwań w naszej pracy — jak dotrzeć do młodego odbiorcy, zaciekawić go i utrzymać na dłużej w skupieniu podczas zajęć i warsztatów. Z problemami tego typu spotykamy się również w trakcie innego aspektu naszej działalności, czyli popularyzacji archeologii w Internecie. Czasami trudność sprawia samo przebicie się z wartościowymi treściami popularyzatorskimi w mediach społecznościowych. Dlatego ważne jest dopasowywanie treści do konkretnego odbiorcy i odpowiadanie na jego potrzeby, aby utrzymać się na powierzchni świadomości ludzi i docierać do coraz większego grona odbiorców.

Nasze doświadczenia z edukacją jednoznacznie uświadomiły nam, że popularyzacja archeologii jest naprawdę ważnym i koniecznym punktem działalności archeologów. Pomimo licznych wyzwań, zawsze warto przekazywać posiadaną wiedzę, poszerzając perspektywę ludzi spoza środowiska naukowego. Na szczęście z naszych obserwacji wynika, że jako społeczeństwo coraz częściej doceniamy i rozumiemy znaczenie zabytku i dziedzictwa kulturowego. Dlatego nie możemy ustawać w dążeniu do propagowania jeszcze lepszego i bardziej świadomego zrozumienia archeologii, co my, jako Wędrówki w czasie jak i wiele innych osób i instytucji zaangażowanych w popularyzację staramy się czynić. Dzielenie się pasją z innymi może być przynoszącym wiele satysfakcji sposobem na życie.

Popularyzacja archeologii. Warsztaty w Szkole Podstawowej nr 114 im. Arkadego Fiedlera w Krakowie

Natalia Kowalik, Małgorzata Nowak

Pod koniec 2023 roku Instytut Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z Instytutem Botaniki im. Władysława Szafera PAN oraz z Instytutem Ochrony Przyrody PAN miał przyjemność objąć honorowym patronatem coroczne wydarzenie organizowane przez Szkołę Podstawową nr 114 w Krakowie, jakim jest Tydzień Patrona. Wydarzenie to jest cyklicznie organizowane z okazji Święta Patrona Szkoły Arkadego Fiedlera i stanowi idealne tło do zapoznania uczniów z najróżniejszymi kulturami z różnych zakątków świata. Co roku wybierany jest inny region, z którego uczniowie poznają zwyczaje, przyrodę, kuchnię i kulturę. W tym celu szkoła zaprasza specjalistów z różnych aspektów danego regionu, którzy dzielą się z uczniami swoją wiedzą i pasją poprzez prowadzenie wykładów i warsztatów. W tym roku tematyka dotyczyła Północnej i Południowej Ameryki oraz Mezoameryki i ich plemion i kultur. Dużą rolę w edukacji uczniów z tego zakresu odegrali przede wszystkim pracownicy Zakładu Archeologii Nowego Świata Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dr hab. Radosław Palonka, prof. UJ, dr hab. Jarosław Źrałka, prof. UJ oraz dr Michał Wasilewski przeprowadzili dla uczniów zajęcia dotyczące swoich badań i specjalizacji. Podobnie, warsztaty dla dzieci przygotowali doktoranci i studenci archeologii. Główną ideą zajęć było zapoznanie uczniów ze sztuką naskalną Południowego Zachodu USA, procesem jej tworzenia i możliwymi interpretacjami. Posłużyły do tego przerysy paneli z najpopularniejszymi motywami ze stanowisk z tego regionu i materiały plastyczne oraz krótka prezentacja o podstawach sztuki naskalnej. Uczniowie zapropo-



Il. 1. Zdjęcie z warsztatów dla klas I-III. Autor: Natalia Kowalik.



Il. 2. Malowanie rąk do odciskania dłoni na kartce. Auror: Natalia Kowalik.

nowali swoje interpretacje paneli i poszczególnych motywów.

Celem warsztatów dla uczniów klas I, II i III było także zapoznanie z pracą archeologa w różnych częściach świata (w tym głównie w Ameryce Północnej) oraz pokazanie stanowisk z petroglifami i malowidłami występującymi na Południowym Zachodzie USA. Uczniowie mieli okazję wysłuchać krótkiej prezentacji dotyczącej sztuki naskalnej i najpopularniejszych motywów występujących na panelach z Kolorado. Pierwszym zadaniem była identyfikacja przedstawionych zwierząt (takich jak muflony, jaszczurki, bizony czy jelenie) oraz odcisków ich łap. Później uczniowie podjęli się próby identyfikacji przedstawień sandałów oraz interpretacji takich motywów jak koła koncentryczne, spirale czy postaci antropomorficzne. Po prezentacji drugim zadaniem było poskładanie pociętych wcześniej fragmentów zwierząt oraz scen polowania. Następnie złożone puzzle uczniowie naklejali na kartkę i kolorowali według własnej koncepcji. Na koniec odciskali swoją dłoń na kartce, zostawiając w ten sposób swój własny "podpis" na gotowym dziele.



Il. 3. Gotowe prace. Autor: Natalia Kowalik.

W ramach Tygodnia Patrona uczniowie SP nr 114 mieli również możliwość uczestniczyć w m.in. wycieczkach do Muzeum Archeologicznego w Krakowie i do Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli, a także wysłuchali występu muzyków z Ameryki Południowej. Sami uczniowie przygotowali specjalnie na tę okazję przedstawienia i występy nawiązujące do kultur indiańskich, w tym piosenki w języku keczua oraz języku Siuksów.

Globi, czyli przepis krok po kroku jak uniknąć katastrofy podczas robienia rzymskich pączków

Ewa Dębicka

Kuchnia starożytnych Rzymian jest zapewne mało znana przeciętnemu czytelnikowi. Dziś kulinaria tamtych czasów kojarzymy przede wszystkim z garum — sosem ze sfermentowanych ryb, używanym przez mieszkańców imperium do najróżniejszych potraw. Drogą dedukcji możemy również dojść do wniosku, że w dawnej Italii nie spożywano pizzy, spaghetti czy tiramisu. Co jednak jedzono? I gdzie możemy szukać o tym informacji?

Najprościej jest sięgnąć do słynnej rzymskiej książki kucharskiej *O sztuce kucharskiej ksiąg 10 (De re conquinaria X)* przypisywanej Markowi Gawiuszowi Apicjuszowi. Znajdziemy tam liczne przepisy tłumaczące na przykład jak upiec placki (*placenta*), ciastka (np. *encytum* czy *mustacei*) lub przyrządzić różnego rodzaju kleiki i kaszki (*puls, granea*). Jeszcze innym, mniej oczywistym, źródłem informacji o starożytnym jedzeniu jest znane dzieło Katona Starszego o nazwie O gospodarstwie rolnym (*De agri cultura*). Zawarł w nim różnego rodzaju porady dotyczące zarządzania posiadłością ziemską, wśród których znalazło się kilka wskazówek na temat tego, jak smacznie zjeść. Okazuje się, że oprócz niszczenia Kartaginy i mordowania jej mieszkańców, Katon Starszy przekonywał także Rzymian do smażenia pączków. Naturalnie nie chodzi o takie wypieki, jakimi w dzisiejszych czasach delektujemy się w ulubione święto każdego Polaka. Te słodkości, zwane po łacinie *globi*, były znacznie mniejsze i tworzone z sera, a także polewane miodem i obsypywane makiem. Czy jednak my, skromni studenci archeologii, możemy cofnąć w czasie nasze kubki smakowe i spróbować owych starożytnych łakoci? Aby odpowiedzieć na to pytanie zebrałam swoją „drużynę pierścienia" i razem z nimi wyruszyłam w kulinarną podróż w przeszłość. Zapraszam Cię, Drogi Czytelniku, abyś podążył naszymi śladami.

Składniki:
(Ilość produktów możecie zmieniać dowolnie, ważne, aby zostały zachowane proporcje)

250g sera ricotta
125g mąki orkiszowej
1 jajko
Olej (oryginalnie używano tłuszczu zwierzęcego)
Miód i mak do posypania

(Żaden z przepisów, które przeglądałam nie wymieniał w składnikach soli i cukru, jednak polecam je mimo wszystko zastosować, jeśli chcecie, żeby wasze wyroby miały jakikolwiek smak.)

Czas przygotowania: ok. 30 minut
Ilość porcji: 12
Kalorie: wolę nie mówić

Krok 1 (Il. 1 i Il. 2)

Przygotuj składniki. Po pierwsze ser przełóż do dużej miski i dosyp nieco soli oraz cukru. Co to znaczy nieco? Nie wiem. Po to Pan Bóg dał oczy, żeby robić na oko.

Następnie do miski z serem dodaj mąkę, najlepiej przesianą przez sitko. Ukradnij sąsiadce kurę, zabierz jej jajko i dodaj do reszty. Wszystko zagnieć z wigorem (bez niego nie wyjdzie!). Ciasto powinno wyjść lepiące w dotyku.



Il. 1. Wymieszaj wszystkie składniki. Fot. Ewa Dębicka.



Il. 2. Zagnieć ciasto. Fot. Ewa Dębicka.

Krok 2 (Il.3)

Rozgrzej olej w rondelku. Powinno go być tyle, aby pączki mogły się w nim swobodnie zanurzyć. Ciasto podziel na części i uformuj w dłoniach kulki. Ich wielkość powinna być mniej więcej taka jak średniej wielkości przęślik, ewentualnie bardzo, bardzo, baaardzo mała kula armatnia. Dla ułatwienia formowania polecam nałożyć trochę mąki na palce.



Il. 3. Globi przed usmażeniem. Fot. Ewa Dębicka.

Krok 3 (Il. 4 i Il. 5)

Pączki wrzuć ostrożnie do gorącego oleju. Nasi dzielni badacze smażyli je przez około 7 minut, aby wyszły całkowicie jadalne w środku. Przy początkowych próbach doszło jednak do pewnych nieprzewidzianych wypadków. Pierwszy z naszych pączków po kilku minutach niezmąconego dryfowania w oleju dokonał samo destrukcji. Wybuch wyrzucił wrzący olej na kilkanaście centymetrów w górę, ubrudził około 70% kuchni oraz śmiertelnie nas wystraszył. To w tym momencie przekonałyśmy się, że pączki należy kilka razy zamieszać podczas smażenia. Kolejne dwa również wybuchły, już po wyciągnięciu z garnka. Na to nie mam już żadnych rad. Po prostu należy uważać.



Il. 4. Pączek po wybuchu. Fot. Ewa Dębicka.



Il. 5. Tak NIE powinien wyglądać pączek w środku. Fot. Ewa Dębicka.

Krok 4 (Il. 6)

Usmażone na złoty kolor pączki przenieś na talerz wyłożony ręcznikami papierowymi i pozostaw do odsączenia. Następnie polej gotowe globi miodem i na sam koniec posyp sowicie makiem (nasza grupa badawcza niestety go nie nabyła, ale cukier puder sprawdził się równie dobrze). Et voila, oto leżą przed tobą autentyczne rzymskie pączki. No może pewnie nie takie autentyczne, ale z całą pewnością pyszne. Teraz pozostaje je tylko zjeść (dla większych wrażeń proponuję polać je garum). Smacznego!



Il. 1. Pączki globi. Fot. Ewa Dębicka.

P.S. Chciałabym bardzo podziękować Karolinie Bielówce i Wiktorii Gajewskiej za udział w tej przygodzie kulinarnej. Bez nich ten przepis nigdy by nie powstał.

Źródła antyczne

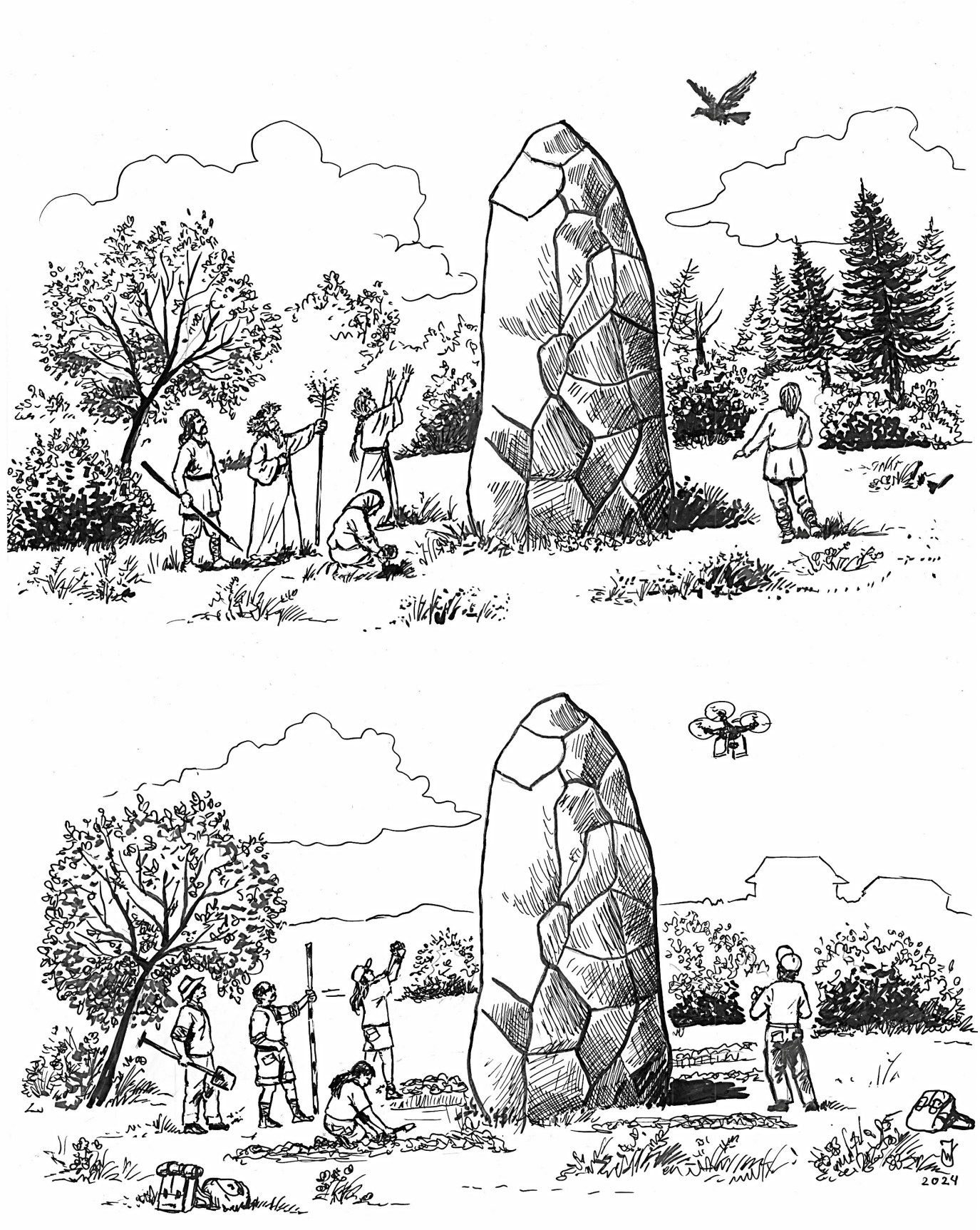
Katon Starszy (ok. 234 – 149 p.n.e) De Agri Cultura, tłum. W. D. Hooper, H. B. Ash, Loeb Classical Library, Londyn, 1934.

Bibliografia

Bedrowski, P. 1998. Przysmaki Katona, czyli o najstarszych przepisach kulinarnych Rzymian. Nowy Filomata 3, 163-184.

Monaco, F. (2017, 5 października) The Roman Sweet Tooth: Cato's Globi [Wpis na blogu] https://tavolamediterranea.com/2017/10/05/roman-sweet-tooth-cato-globi/.

Archeologia z przymrużeniem oka



Jacek Widor, 2024


Muzeum
Pierwszych Piastów
na Lednicy







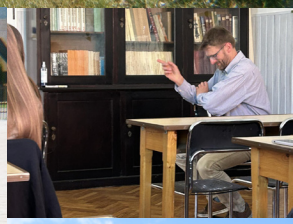







Koło Naukowe
Studentów Archeologii
Uniwersytetu
Jagiellońskiego
KOŁO NAUKOWE
STUDENTÓW
ARCHEOLOGII
UNIWERSYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO





















ISSN: 1731-4313
Kraków, 2024